Ner 86. Kraków, Wtorek 17 Kwietnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyńcze Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 16 kwietnia.

Prezydent francuskiej Rzeczypospolitej p. Carnot wystosował do cesarza Franciszka Józefa list, w którym dziękuje za udzielenie mu wielkiej wstęgi orderu św. Szczepana. W zastępstwie francuskiego ambasadora przy dworze wiedeńskim p. Lozé, otrzymał radca ambasady p. Le Marchand polecenie, aby list Carnota wręczył Najj. Panu.

Jak się dowiaduje *Fremdenblatt*, cesarz niemiecki przed odjazdem z Wiednia przyjął na dłuższej audyencyi ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego.

H. Kanitz postawił, jak wiadomo, w parlamencie niemieckim wniosek, domagający się wprowadzenia państwowego monopolu sprzedaży zboża, wraz z ustanowieniem minimalnych cen tego produktu. Wniosek ten nie pozbawiony oryginalności, w zasadzie jednak niewykonalny, wywołał ożywioną dyskusyę, która z tego zwłaszcza względu była ciekawa, iż wyraziła się w niej nader jaskrawo niechęć konserwatystów do hr. Caprivi i jego rządów. Wszystkie stronnictwa z wyjątkiem pewnej grupy konserwatystów, oświadczyły się przeciwko wnioskowi. Imieniem centrum przemawiał Dr Bachem, który też przytoczył najlepsze argumenta. Projekt monopolu zbożowego — mówił Dr Bachem — jest niesłychany i niezgodny z zasadami etycznemi, socyalnemi i ekonomicznemi niemieckiej kultury. Prócz tego nie prowadzi on do celu, gdyż w latach urodzajnych ceny oznaczone jako minimalne, nie dadzą się utrzymać. Wniosek zmierza do upaństwowienia całego handlu zbożem, a w dalszym ciągu całej produkcyi rolnej i samej roli. Jest to więc zupełny socyalizm agrarny, ktory musi doprowadzić do ustanowienia minimalnej zapłaty robotników i do upaństwowienia całego zarobkowego życia. Następstwa wniosku prowadzą podobnie jak socyalna demokracya, do zniszczenia społeczeństwa i rodziny, która polega na indywidualnym zarobku. Przy upaństwowieniu handlu zbożowego, państwo będzie narażone na znaczne ryzyko i wielkie straty, a ustanowienie minimalnych cen, obciąża niesłychanie zachód i południe państw na korzyść wschodnich prowincyj. Przeciwko wnioskowi przemawiali jeszcze: członek stronnictwa Rzeszy hr. Bernstorff, Bennigsen i Richter, ten ostatni bardzo sarkastycznie. W obronie projektu wystąpili przeważnie antysemici. W dyskusyi zabrał głos także kanclerz, który wystąpił ostro przeciwko wnioskowi. Hr. Caprivi zwracał uwagę, że we wniosku hr. Kanitza chodzi o sumy, przy których przeciętnie żądane cło od zboża jest drobnostką. Dawniej sami konserwatyści byli przeciwni minimalnym cenom, które teraz ogłaszają jako jedyne zbawienie. Hr. Kanitz zbudował swój projekt na zasadzie mylnych obliczeń kosztów produkcyi, albowiem w petycyi rolników wschodnich prowincyj, przedłożonej cesarzowi, koszta produkcyi pszenicy, żyta i owsa, są obliczone o 55, 25 i 35 marek niżej, aniżeli w statystyce hr. Kanitza. Nikt nie wykazał, dlaczego właśnie produkcya rolna potrzebuje takiego zasiłku; nikt nie przypomniał, że pot biednych ludzi także potrzebuje ochrony. Wniosek nie jest ani dla dawnego, ani dla nowego kursu. Urzeczywistnienie jego naraziłoby Niemcy na zarzut złej wiary. Zagraniczna polityka Niemiec utraciłaby zaufanie u innych mocarstw. Wniosek wtłacza ogromne ciężary na najuboższych pomiędzy ubogimi. Byłby to zupełny przewrot w polityce finansowej, która zmierza przedewszystkiem do obciążania zamożniejszych warstw. Kanclerz wyraził ubolewanie z powodu upadku konserwatywnego stronnictwa, które zmierza do powiększenia przedziału pomiędzy wielkim a małym posiadaczem ziemskim, pomiędzy rolnictwem a przemysłem, i uderza nieustannie na powagę państwa, sięgając przytem coraz wyżej. W końcu podniósł hr. Caprivi, że żaden rząd nie zgodziłby się na przyjęcie wniosku. Socyalista Scheppelr nazwał projekt hr. Kanitza usiłowaniem paru tysięcy „rycerzy smutnej ekonomii“ złupienia ludu wzorem średniowiecznych rabusiów. Wywody kanclerza zbijali antysemita Werner i konserwatysta hr. Limburg-Stirum. Książę Radziwiłł oświadczył, że Polacy będą głosować przeciwko wnioskom ze względów zasadniczych. W imiennem głosowaniu odrzuciła Izba wniosek hr. Kanitza 159 głosami przeciwko 46. Za wnioskiem głosowali antysemici, część konserwatystów i kilku członków chłopskiego związku. Przeciw wnioskowi głosowały wszystkie inne stronnictwa, a z konserwatystów między innymi hr. Schlieffen i prezydent Levetzow. Dziś na porządku dziennym parlamentu jest wniosek o przywrócenie Zakonu Jezuitów.

Stosunki pomiędzy Crispim a Watykanem weszły obecnie w nową fazę. Prezes gabinetu, obejmując rządy, był zrazu, pomimo swych tradycyj, zupełnie pojednawczym i ofiarował nawet kuryi pewne ustępstwa w sprawie obsadzenia patryarchatu weneckiego i innych biskupstw wakujących. Była chwila, kiedy rząd chciał się godzić na nominacyę kardynała Sarte dla Wenecyi i udzielić *exequatur* innym biskupom, wybranym przez Watykan. Crispi bowiem liczył wiele na pomoc duchowieństwa w licznych swoich kłopotach, zwłaszcza w Sycylii. Gdy jednak Watykan nie dał się użyć za narzędzie polityki włoskiej, nastąpił zupełny zwrot. Minister wyznań Calenda zmienił formułkę prośby o *exequatur* w sposób, niedozwalający biskupom stosowania się do niej, a p. Crispi oświadczył, że królowi włoskiemu przysługuje prawo patronatu co do patryarchatu weneckiego i że jedynie król włoski może mianować patryarchę. Oprócz tego rząd włoski systematycznie prześladuje prasę watykańską. *Le Nouveau Moniteur de Rome*, *l' Osservatore* i *Vera Roma* ulegają coraz częściej konfiskacie za najlżejszą krytykę obecnej włoskiej polityki, a prokurator królewski wytacza ich redaktorom procesa, które kończą się często wyrokami skazującymi. Dzienniki watykańskie bardzo słusznie protestują przeciwko temu postępowaniu, podnosząc, że po okupacyi Rzymu zastrzeżono prasie papieskiej, która reprezentuje interesa całego katolicyzmu, zupełną wolność. Konfiskata tych dzienników dotyka niejako cały świat, gdyż wszędzie mieszkają katolicy, którzy pragną mieć dokładne i autentyczne informacye o zamiarach i poglądach Stolicy św. Systematyczne prześladowanie prasy watykańskiej zmierza oczywiście do jej zgniecenia, a tendencya ta charakteryzuje prawdziwe usposobienie gabinetu Crispi'ego. Jednakże w samych Włoszech znaczna i nie najmniej poważna część opinii publicznej występuje przeciwko tej polityce. *Italie*, która ma podobno pewne stosunki z dworskiemi sferami, potępia procesy, wytaczane prasie watykańskiej, a *Perseveranza* ogłosił niedawno artykuł Bonghiego, w którym ten polityk krytykuje niezmiernie ostro postępowanie rządu w sprawie *exequatur* i gani całą jego politykę wobec Watykanu. Bonghi jest przecież powagą co do stosunków z Kościołem, gdyż on to był referentem praw gwarancyjnych, a w roku 1875, jako członek ówczesnego gabinetu, kierował pamiętną dyskusyą o sprawach kościelnych. P. Crispi dąży niejako do wywołania nowego „kulturkampfu,“ jednakże przy znanej jego giętkości łatwo się cofnie z tej drogi, skoro spostrzeże, że nawet liberalne stronnictwo nie idzie za nim na ślepo.

Przesilenie gabinetowe w Kairze przybrało już konkretną formę. Dotychczasowy prezydent ministrów Riaz basza wręczył kedywowi dymisyę, którą motywował tem, iż ustąpienie uważa za swój obowiązek, gdyż nie posiada już zaufania kedywa w tym stopniu, jak dawniej. Następnie odbyła się między kedywem a angielskim ministrem-rezydentem lordem Cromerem konferencya, na której roztrząsano sprawę przesilenia, poczem kedyw przyjął dymisyę gabinetu Riaza baszy i powierzył Nubarowi baszy utworzenie nowego gabinetu. Według wiadomości, jaką odbiera Ajencya Havasa z Kairu, dotychczasowi ministrowie Butros basza i Maslum basza pozostają w nowym gabinecie Nubara baszy.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 15 kwietnia.

(*Wiec w sprawie święcenia niedzieli i świąt. — Jubileusz prezesa Rady powiatowej grybowskiej, bar. Brunickiego. — Nadanie wsparć z fundacyi Russanowskiej. — Prezydyum wystawy krajowej na audyencyi u Cesarza*).

(×) Wadliwa ustawa o odpoczynku niedzielnym z dnia 8 marca 1885 r., a zwłaszcza nowela z dnia 27 maja 1885 r., dopuszczająca liczne wyjątki od rzeczonej ustawy, spowodowały nieznośne stosunki w sferze religijno-społecznej naszego miasta i całego kraju. Potrzeba zmiany i reformy tej ustawy oddawna była uznawaną i podnoszoną przez wszystkich, którym dobro naszego narodu, jak i całego państwa, na sercu leżało. W tym celu zwołanym został na dziś do sali ratuszowej wiec, który zgromadził nader liczny zastęp osób ze wszystkich warstw inteligentnych naszego społeczeństwa.

Obrady zagaił prof. Dr Tadeusz Pilat, przypominając uchwały, powzięte przez wiec katolicki, który odbył się w Krakowie dnia 4 lipca 1893 r. Wiec ten uchwalił dążyć do zmiany ustawy o święceniu niedzieli i świąt, oraz wezwać całe społeczeństwo katolickie, aby w akcyi tej żywy wzięło udział. Prof. Pilat wyjaśnia zatem, że dzisiejszy wiec ma na celu poprzeć uchwały wiecu krakowskiego i uchwalenie petycyi do Rady państwa.

Na wniosek hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, zgromadzenie wybrało przez aklamacyę przewodniczącym prof. Dra Tadeusza Pilata, zastępcą przewodniczącego Stanisława Markiewicza.

Następnie wystąpił na trybunę sprawozdawczą prof uniw. Dr Balasits. P. sprawozdawca podniósł, że ustawa z r. 1885 dozwala ministrowi spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem oświaty czynić wyjątki i pozwalać niektórym rodzajom przemysłu, aby praca odbywała się także w niedzielę. Te wyjątki od zasady odpoczynku niedzielnego, wprowadzone przez rozporządzenie ministeryalne, mają ten skutek, że bardzo znaczna część pomocników handlowych wszelkich kategoryj nie ma odpoczynku niedzielnego przez cały rok, a reszta tych pomocników pozbawioną jest z rzadkimi wyjątkami możności uczęszczania na nabożeństwa przedpołudniowe. — Obok tego zaś ich odpoczynek od pracy zawodowej redukuje się na pół dnia, a w niektórych gałęziach handlu całkiem uchylonym zostaje wbrew zasadzie, wypowiedzianej w ustawie, która to zasada w ten sposób w zakresie zawodu handlowego nigdzie nie znajduje zupełnego zastosowania. Mowca wykazuje znaczenie podniesienia ducha religijnego w naszem społeczeństwie i zwraca uwagę na potrzebę religijnego wychowania dzieci. Spoczynek niedzielny oddaje męża żonie, ojca rodzinie; przez święcenie niedziel, zwłaszcza u klas robotniczych, osiągnie się wzmocnienie węzłów rodzinnych. Kwestya spoczynku niedzielnego jest w końcu nader ważną kwestyą socyalną w obecnej dobie.

Komitet, urządzający wiec ludowy w sprawie chrześciańskiego święcenia niedziel i świąt wniósł: Zgromadzenie uchwali:

I) Ma być dokonana zmiana § 75 ust. przemysłowej w tym kierunku: a) aby nie było wolno zatrudniać pomocników handlowych, tudzież otwierać sklepów i innych miejsc sprzedaży w niedziele i w najgłówniejsze święta chrześciańskie, które oznaczy polityczna władza krajowa. Wyjątkowo może być dla pewnych gałęzi handlu dozwolona praca i sprzedaż w owe dni na czas co najwyżej czterogodzinny; b) aby dla owego wyjątkowego zatrudnienia w niedziele i święta władza miejscowa oznaczyła godziny, w których nie odbywa się główne nabożeństwo przedpołudniowe.

II) Zgromadzenie oświadcza się za ograniczeniem, jak najdalej idącem, pracy niedzielnej i świątecznej w urzędach i biurach.

III) Pracodawcy i przełożeni powinni ułatwiać swoim podwładnym dopełnienie obowiązków religijnego słuchania mszy św.

IV) Młodzież chrześciańska, uczęszczająca do szkół niedzielnych, powinna być ze szkoły prowadzoną do kościoła na mszę św.

V) Społeczeństwo samo powinno dążyć do tego, aby święcenie niedziel i świąt chrześciańskich było istotnem, co się w części przez to osiągnie, gdy ustaną zakupna w dni świąteczne.

VI) Wzywa się prezydyum wiecu, aby poczyniło stosowne kroki w celu wykonania niniejszych uchwał.

W sprawie powyższych rezolucyj przemawiali pp. Markiewicz, Till, Zelaszkiewicz (robotnik socyalista), hr. Wojciech Dzieduszycki, Dr Balko, Dr Żuliński, Jaworski, introligator Sembratowicz, rzeźnik Lisiewicz, księgarz Gubrynowicz, X. Bobrowicz i sprawozdawca Dr Balasits. Wszyscy mowcy oświadczyli się za rezolucyami zaproponowanemi przez komitet.

Zgromadzeni jednomyślnie uchwalili zaproponowane rezolucye, poczem podpisywano wystosowaną w tym celu petycyę do Rady państwa.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytał przewodniczący następujące, z Krakowa nadeszłe do prezydyum wiecu telegramy:

„Katecheci szkół średnich łączą się w duchu i życzą: Szczęść Boże! *X. Dr Rychlak, X. Świderski, X. Kalinowski, X. Rawski.*“

„Oby Bóg pomyślnym skutkiem uwieńczył prace i zabiegi wiecu w sprawie świętej, życzy kolegium księży wikaryuszów katedralnych w Krakowie.“

„Całem sercem łączę się z uczestnikami wiecu i wyrażam życzenie, aby sprawa święta, z dobrem narodu złączona, pomyślnym została uwieńczona skutkiem. Infułat *Krzemieński.*“

Z powodu 25-letniego jubileuszu urzędowania prezesa Rady powiatowej w Grybowie p. br. Karola Brunickiego, wystosował Wydział krajowy do niego następujące pismo: Ćwierć wieku minęło od chwili, w której Jaśnie Wielmożny Panie Baronie objąłeś zaszczytny, ale zarazem z uciążliwymi obowiązkami połączony urząd prezesa Rady powiatowej, powołany na to stanowisko zaufaniem wyborców, Rady powiatowej i wolą Najj. Pana.

Wobec tego pięknego jubileuszu poczuwa się Wydział krajowy do miłego obowiązku złożenia Jaśnie Wielmożnemu Panu Baronowi podziękowania za jego dotychczasową skuteczną pracę około dobra powiatu Grybowskiego, wyrażając zarazem życzenia, ażebyś Jaśnie Wielmożny Panie pełnić mógł ten urząd jeszcze przez długie lata.

JE. ks. marszałek krajowy Sanguszko, jako zastępca kuratora fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej, nadał opróżnione przez śmierć Szymona Januszkiewicza wsparcie z tej fundacyi o rocznych 300 złr., Stanisławowi Brzostowskiemu, podoficerowi byłych wojsk polskich z r. 1831, zamieszkałemu w Nimes we Francyi.

Jutro przed południem przyjmie cesarz na audyencyi we Wiedniu prezydyum wystawy krajowej, złożone z pp. JE. ks. Adama Sapiehy, Stanisława hr. Badeniego, Augusta Gorayskiego i dyrektora wystawy Dra Zdzisława Marchwickiego. Deputacya ta zawiadomić ma monarchę, iż wystawa w dniu 1 czerwca b. r. będzie gotową i będzie prosić cesarza, aby jako protektor wystawy wydał potrzebne zarządzenia w celu otwarcia w owym dniu wystawy.

Rada państwa.

Gdy prezydyum Izby poselskiej stanowczo obstaje przy zamiarze ukończenia prac parlamentarnych do końca maja, przeto odbyło się onegdaj u barona Chlumecky'ego ponowne zebranie przewodniczących skoalizowanych stronnictw, na którem zastanawiano się nad sposobem rychlejszego załatwienia budżetu i tych projektów, jakie podczas dyskusyi budżetowej na porządek dzienny wejdą. Na konferencyi tej uchwalono, aby po załatwieniu preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych i przed rozpoczęciem dyskusyi nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, wprowadzono na porządek dzienny Izby projekt ustawy o obowiązku meldowania się osób należących do pospolitego ruszenia.

W sobotę toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Dep. Kronawetter podnosi, iż w naszej administracyi nie panuje duch ustaw zasadniczych, według którego urzędy publiczne powinny być na równi przystępne dla wszystkich obywateli. Dep. Byk w Kole polskiem wskazał, iż w służbie sądowej i skarbowej żydzi absolutnie posad nie otrzymują i to tylko z powodu swego wyznania. Mowca byłby pragnął, aby p. Byk poruszył był tę kwestyę w pełnej Izbie, wskutek czego bylibyśmy usłyszeli przynajmniej pewne oświadczenie rządu w tej mierze. Mowca dowiadywał się, czy istnieją jakie instrukcye co do tego, aby żydów do urzędów państwowych nie dopuszczano. Na to mu odpowiedziano: To się robi, ale się tego nie mówi. Rząd powinien jednak otwarcie odpowiedzieć, czy prawdą jest, że żydzi nie bywają już mianowani auskultantami i że w skarbowości nie przyjmują żadnego żyda jako praktykanta konceptowego. Mowca omawia następnie koalicyę. Wszystkie partye, które nie należą do koalicyi, wrzucono poprostu do worka i nazwano je skrajnemi. W imieniu partyi demokratycznej muszę stanowczo zaprotestować, jakoby tylko członkowie skoalizowanych stronnictw byli uważani za „utrzymujących państwo.“ Przy plebiscycie pokazałoby się, iż przeważna większość ludności w Austryi jest przeciw koalicyi, a gdyby tych wszystkich uznano za nieutrzymujących państwo, to musiałoby się państwo austryackie rozwiązać. Wszyscy, którzy krwią swoją bronią egzystencyi państwa, utrzymują państwo. Mowca polemizuje z ministrem skarbu, który miał twierdzić, iż wykluczeni od prawa wyborczego nie płacą żadnych podatków. Podobnego oświadczenia nie należało się spodziewać od ministra skarbu, który ściąga podatek od nafty, podatek od kawy, od piwa i od soli, który na najlichsze cygara nakłada niesłychaną cenę. Jeśli to nie są podatki, to niech nam je daruje minister skarbu.

W sprawie reformy wyborczej stoimy mniej więcej na tem samem stanowisku, co niegdyś notable we Francyi; w roku 1787 bronili oni praw

Z dziejów rosyjskiej cenzury.

(Ciąg dalszy).

Jednym z typowych cenzorów ówczesnych był niejaki Krasowski; jego cenzorska działalność przeciągnęła się daleko w głąb stulecia, ale on ją w tych czasach właśnie rozpoczął. Kiedy mistycyzm wszedł w modę, Krasowski, który był wtedy sekretarzem cesarskiej biblioteki publicznej, zaczął pilnie uczęszczać na nabożeństwo do prywatnych kaplic rozmaitych dygnitarzy i bić gorliwie pokłony, najgorliwiej zaś czynił to w prywatnej kaplicy księcia Golicyna. Został też w r. 1821 członkiem petersburskiego komitetu cenzury i niebawem stał się istnym dręczycielem autorów, a w szczególności poetów, którym nie pozwalał na choć trochę żywszy wyraz świeckich uczuć, szczególnie miłosnych. Nie wolno było uśmiechu kochanki nazywać „niebiańskim,“ poeta nie mógł powiedzieć, że „więcej ceni jedno jej czułe spojrzenie od uwagi całego świata,“ bo — są własne słowa cenzora — „w tym świecie są przecież monarchowie i władze prawowite, których uwagę należy cenić.“ Jeżeli poeta chciał „u nóg kochanki czasami dla pieśni lirę stroić,“ to Krasowski nie pozwalał mu tego, robiąc uwagę, że „grzechem jest dla chrześcianina siedzieć u nóg kobiety.“ Ale szczytem cenzorskiej bogobojności Krasowskiego był zakaz drukowania artykułu „O szkodliwości grzybów“, umotywowany tem, że „grzyby są postną potrawą prawosławnych — pisać o ich szkodliwości, to znaczy zachwiewać wiarę i szerzyć niedowiarstwo.“

Wszakże na pochwałę ówczesnej cenzury trzeba powiedzieć, że nie była ona wyłącznie w służbie prawosławia, jak to bywało nieraz potem, i jak jest dzisiaj, ale podobną, jeśli nie równą opieką otaczała inne wyznania chrześciańskie. Pochodziło to głównie ztąd, że minister oświaty Golicyn stał całkowicie i podobno szczerze na gruncie międzynarodowego mistycyzmu, który wszystkie wyznania chrześciańskie uważał za równie dobre. Sam minister równie gorliwie modlił się w cerkwiach prawosławnych, jak w kościołach katolickich lub zborach protestanckich, a nawet w świątyniach rozkolników. Ta wszechstronność, wszechwyznaniowość ministra była przyczyną, że duchowieństwo prawosławne przypuściło szturm do cara, którego umysł lubował się także w wyobrażeniach mistycznych i błagało go tak energicznie o ratowanie wiary prawosławnej, że car przeląkł się i poświęcił Golicyna i mistyków.

W polskich prowincyach współcześnie cenzura była daleko liberalniejszą i rozumniejszą, a to dzięki temu, że cenzorami bywali tacy profesorowie jak Grodek, Lelewel, Borowski i inni, i że mieli nad sobą taką tarczę, jaką był do r. 1823 stosunek osobisty ks. Adama Czartoryskiego do cara Aleksandra. P. Skabiczewski nie znał, jak się zdaje, dokładnie tych ludzi, gdy pisał (str. 128), że Grodek, który w r. 1813 puścił do druku *Listy rabina lizbońskiego do rabina brzeskiego*, występujące w obronie masonów i otrzymał za to od ministra Razumowskiego wymówkę, dlatego tak śmiało wobec rządu bronił tych *Listów*, że wietrzył już zbliżanie się mistycznego kierunku. Nie, Grodek to czynił dlatego, że sam był gorliwym masonem, później mistrzem jednej z lóż wileńskich; kierował się nie wiatrem z góry, który wtedy jeszcze wiał w innym kierunku, ale wewnętrznem przekonaniem. Tak samo X. Golański, jako cenzor w r. 1818, szedł przeciw prądowi mistycznemu, gdy pozwalał drukować rozprawę, wymierzoną przeciwko swobodnemu czytaniu Pisma św., a gdy otrzymał za to naganę z góry, odpowiedział krótko, że uwagi o czytaniu biblii dlatego aprobował, iż dotyczyły rzymsko-katolickiego wyznania, a Kościół rzymski nie dopuszcza swobodnego czytania Pisma św. Więc i Lelewel, gdy w r. 1823 kładł swój podpis na mistycznych *Dziadach*, nie czynił tego gwoli prądom, wiejącym u góry; najlepiej dowiódł tego, pozwalając poecie zamienić cenzorów w rodzaju Krasowskiego, Magnickiego i Runicza w rój ćmy, latającej koło świecy.

> Ten migający wkoło oćmy rój skrzydlaty,
> Za życia gasił każdy promyczek oświaty,
> Za to po strasznym sądzie ciemność ich ogarnie...

Po upadku prądu mistycznego, gdy miejsce Golicyna zajął Szyszkow, cenzura, dotąd zostająca na usługach mistyków, zwróciła się teraz przeciwko nim z całą surowością. Ale świecka literatura niewiele na tem wygrała; i owszem surowość cenzury dziennikarskiej dochodziła czasami do czystej niedorzeczności. Tak n. p. kiedy d. 7 listopada 1824 roku Petersburg uległ straszliwej katastrofie powodzi, której świadkami było kilkakroć stotysięcy mieszkańców stolicy i która zwróciła na siebie uwagę całej Europy, żadnemu z dzienników rosyjskich nie wolno było pisać o tym wypadku i dopiero w rok potem pozwolono wydać w broszurze opis tej klęski. Nie wolno też było ogłaszać statystyki zabójstw i samobójstw, bo i po co? — pytał minister oświaty Szyszkow, chyba żeby wahający się zbrodniarze znaleźli w tem zachętę do zbrodni?

Trzydzieści lat panowania Mikołaja nie przedstawia nam w dziejach cenzury takich radykalnych zwrotów, jakie widzieliśmy w czasach Katarzyny II lub Aleksandra I. Nowy monarcha był mało podobnym do swego poprzednika. Despota z jednego odlewu, nie znał żadnego wahania się, miał jednę wyraźną, świadomą, energiczną politykę despotyzmu, która też wycisnęła piętno swoje na dziejach cenzury i oświaty. Cenzura rozwinęła się, rozrosła w potężne drzewo, rozciągnęła konary swoje na całe imperium. Namnożyło się cenzorów i władz cenzorskich bez liku: już nietylko ministeryum oświaty, nietylko osławiony trzeci oddział, ale każdy minister miał prawo mięszać się w rzeczy cenzury i pociągać cenzorów, autorów i wydawców do odpowiedzialności. Nie wolno było najmniejszem słówkiem, nietylko wprost, ale ubocznie krytykować postępowania jakiejkolwiek władzy. Do czego wreszcie doszła w roku 1848, niech następujący objaśni szczegół.

W feljetonie *Północnej Pszczoły*, najlojalniejszej gazety, wydawanej przez znanego dobrze Bułharyna, ktoś w tonie nader skromnym skarżył się na fiakrów carsko-sielskich, że nie trzymają się taksy i trzeba się z nimi targować. „Widzieliśmy przykłady — pisał feljetonista — że od stacyi kolei do pałacu cesarskiego trzeba było zapłacić 40 kopiejek. Były to kobiety i dzieci, zaskoczone deszczem: cóż miały robić? musiały zastosować się do konieczności.“

I któryż z najsurowszych i najprzezorniejszych cenzorów mógł zawahać się przed puszczeniem w świat tych słów niewinnych, umieszczonych w feljetonie najuleglejszej rządowi gazety? A jednak krytyka carsko-sielskich izwoszczyków wydała się cesarzowi uboczną krytyką władz carsko-sielskich i wywołała doniosłego znaczenia okólnik ministra oświaty do wszystkich komitetów cenzury. Oto charakterystyczny ustęp z tego okólnika:

„Najjaśniejszy Pan raczył zauważyć, że cenzurze nie wypadało puszczać w świat tej wycieczki. Każdemu skromnemu żądaniu poprawy, każdej właściwej skardze na niewypełnienie prawa lub ustanowionego porządku, każdemu uzasadnionemu uwiadomieniu o nadużyciu, które doszło czyjejś wiadomości, są u nas wskazane drogi prawne. Uboczne nagany władzy carsko-sielskiej... w przytoczonym fejletonie zawarte, są w prawdzie same w sobie małej wagi; ale to jest ważną rzeczą, że objawione były nie przed należytą władzą, ale oddane na sąd publiczności; jeżeli się zaś raz dopuści tę zasadę, bardzo trudno potem będzie określić, gdzie są granice takiej literackiej rozprawy w rzeczach urządzeń społecznych. Zresztą, ponieważ wyżej pomieniony artykuł umieszczony był w dzienniku, który wogóle odznacza się lojalnością (*błagonamierennostju*) i kierunkiem zupełnie odpowiadającym celowi i widokom rządu, więc Jego Cesarska Mość, przypisując i ten artykuł tylko nieostrożności, raczył rozkazać wydać ogólne dla cenzury rozporządzenie, aby nadal nie dopuszczano w druku żadnej, chociażby ubocznej nagany czynności i rozporządzeń rządu i władz ustanowionych, do jakiegokolwiekby stopnia te ostatnie należały.“

Oto herkulesowe słupy, do których doszła cenzura za panowania Mikołaja, a trzeba przyznać, że doszła zupełnie systematycznie i konsekwentnie. Mikołaj chciał mieć państwo despotycznie rządzone i biurokratyczne do szpiku kości i chciał tak samo komenderować pojęciami ogółu, jak komenderował pułkami podczas przeglądu wojska. O tem, jaką siłą dla państwa może być swobodna opinia publiczna, nie miał najmniejszego pojęcia; zresztą nie mylił się wcale, gdy wierzył, że taka opinia jest zawadą dla despotycznego rządu. Przeciwnie biurokracya, która była jego filarem, miała być na zewnątrz, wobec wszelkiego drukowanego słowa, nieomylną i nietykalną.

Wobec takiej cenzury jakże nędznym był los poetów, literatów, dziennikarzy. Liczba pism naukowo literackich zmniejszyła się, znakomite utwory poetyckie, którymi obfitował ten okres, musiały całemi latami pokutować w cenzurze lub w tekach poetów, najznakomitsi autorowie musieli przechodzić tysiączne przykrości, a nawet po śmierci nie wolno było oddawać im czci zbyt gorącej. Był to cud prawdziwy, że *Rewizor* Gogola mógł się wtedy ukazać na scenie i w druku, ale też za to Gogol tak był nienawistny cenzurze, że Turgeniew za gorący nekrolog jego, napisany w roku 1852, musiał kilka tygodni siedzieć w kozie. Co się tyczy Puszkina, ten był podwójnie krępowany: naprzód przez zwyczajną cenzurę, a potem przez cara Mikołaja, który w dowód nadzwyczajnej łaski chciał sam cenzurować jego poezye. Oceniając po swojemu geniusz poetycki Puszkina, Mikołaj chciał z niego zrobić narzędzie swojej polityki, chciał go mieć swoim oficyalnym poetą i do żelaznego łańcucha cenzury dodał złoty łańcuch wdzięczności. Puszkin dawał się czasami kierować, częściej zżymał się i targał oba łańcuchy, ale zerwać się z nich nie mógł do końca życia.

(Dokończenie nastąpi).

JÓZEF TRETIAK.

swoich przeciw królestwu, w roku 1788 bronili ich przeciw ludowi. Koalicya broni także swoich praw przeciw ludowi, a wszystkie jej mowy wyczerpują się w słowach: Bronimy naszych przywilei. Kwestyę reformy wyborczej nie traktuje koalicya jako kwestyę prawa, ale jako kwestyę władzy. Od czasu istnienia koalicyi wieje ostry wiatr przy wykonywaniu ustawy prasowej i ustawy o stowarzyszeniach. *Volksstimme*, która za Taaffego nie była nigdy skonfiskowaną, teraz uległa już trzy razy konfiskacie. Każdy numer *Arbeiter Ztg* bywa konfiskowany. Prasa opozycyjna bywa w drobiazgowy sposób szykanowaną; o inkryminowanych artykułach nie zawiadamia się, nie dopuszcza się sprzedaży dzienników w trafikach. Nawet Rosyanie, którzy przybywają do Wiednia dziwią się, że tak traktowaną jest nasza prasa. Prawo stowarzyszeń i zgromadzeń także ostrzej bywa wykonywane. Są to — zdaniem mowcy — symptomaty formalnej walki, jaką prowadzi rząd przeciw klasie robotników. Nic bardziej nie roznamiętnia, jak uczucie doznanej krzywdy.

Dep. **Wielowieyski** omawia kwestyę wychodźtwa, która w jaskrawem świetle okazuje ludzką nędzę. Z tej połowy monarchii emigruje rocznie 35—40,000, z całej monarchii 75—80,000 ludzi. Wychodźtwo jest wotum nieufności i zarzutem przeciw państwu, które obowiązków swoich względem ludności nie spełnia. Opinia publiczna w osądzaniu tej kwestyi nie jest zgodną. Podczas gdy jedni wychodźtwo uważają za anormalny objaw i przyczyn jego dopatrują się w ucisku podatkowym, w fiskalizmie, w narodowem odgraniczeniu, w militaryzmie i t. p., uważają je inni za objaw normalny, panujący we wszystkich państwach i świadczący o dzielności i przedsiębiorczości ducha emigrantów. Mowca wskazuje następnie na wielkie nadużycia, jakie zachodzą przy wychodźtwie, a które np. wyszły na jaw w znanym procesie wadowickim. Mimo to emigracya z każdym rokiem się wzmaga, a szczególnie dziś północna Ameryka stanowi cel dla emigrantów z Galicyi. Ale do Stanów Zjednoczonych emigruje corocznie 300 do 400 tysięcy ludzi, a wskutek tego panuje tam tak wielka konkurencya między robotnikami, iż niektórzy zmuszeni są udawać się do Kanady lub Brazylii; w ostatnim kraju ograniczeni są do plantacyj kawy, gdzie wytrzymać nie mogą. Austryacki, a szczególnie słowiański wychodźca jest paryasem wśród wychodźców, gdyż nic nie ma dla swojej obrony. Mowca omawia zarządzenia, jakie poczyniono w innych państwach, jak w Anglii, Belgii, Niemczech dla ochrony wychodźców i wskazuje na inicyatywę prywatną, która wiele dobrego w tym kierunku tworzy, między innemi na działalność towarzystwa św. Rafała, i zaznacza, iż u nas społeczeństwo tą kwestyą się nie interesuje.

Co się tyczy stanowiska rządu w tej sprawie, to uznać należy, że szczególnie minister spraw wewnętrznych ożywiony jest dobremi chęciami. Skutki tego nie są jeszcze widoczne i należy tylko pragnąć, aby dobra wola ministra doprowadziła do konkretnych rezultatów. Ubolewać trzeba, iż urzędy konsularne nie są co do emigracyi odpowiednio zorganizowane. Wychodźtwu, odbywającemu się bez planu, możnaby zaradzić tylko przez utworzenie dobrze zorganizowanej służby inspekcyjnej, przez ruchliwą działalność rządów konsularnych i praktyczną politykę kolonizacyjną. Nie trzeba przytem myśleć o nabywaniu nowych części kraju; wystarczy, jeśli się ludności zaleci pewne okolice, w które emigracya zwrócić się powinna. Jeśli emigrujący robotnicy będą nadzorowani, jeśli biura emigracyjne będą składały kaucyę i będą obowiązane stosować się do surowych przepisów i jeśli się poczyni potrzebne zarządzenia, mające na celu informowanie i przestrzeganie publiczności, natenczas uchyli się wiele nadużyć i niewłaściwości w ruchu emigracyjnym. Mowca zapowiada, iż w porozumieniu z dep. ks. Schwarzenbergiem wystąpi w Izbie z odnośnemi projektami i prosi rząd, aby sprawę emigracyi zbadał i poczynił w tej mierze przynajmniej przygotowawcze kroki. (Oklaski na ławach polskich).

Na wniosek deput. Hüttera zamknięto dyskusyę, a jeneralnymi mowcami zostali wybrani: deput. hr. Kaunic *(contra)*, a deput. Dr Rutowski *(pro)*.

Jeneralny mowca *(contra)* dep. hrabia **Kaunic** polemizuje z wywodami ministra spraw wewnętrznych. Chwali on zręczne ugrupowanie faktów i płynny wykład ministra, a szczególnie jego mistrzowską wstrzemięźliwość. I tak np. o wykonywaniu ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach w Czechach minister zupełnie zamilczał. Mowca krytykuje działalność namiestnika Czech i porównywa ją z działalnością gubernatora Kamerunu. Następnie opisuje postępowanie władz podczas strejku robotników górniczych w Dux. Także i prawo domowe bywa w Czechach naruszane. I tak starosta w towarzystwie sześciu żandarmów przybył z Nowegomiasta do Nachodu, aby szukać amerykańskich pism; przy rewizyi domowej nie znaleziono pism, ale skonfiskowano wiszące na ścianach obrazy Lassala i Havliczka, wysłano je do Pragi i dotąd ich nie zwrócono. Mowca opisuje zarządzenia władz, poczynione w Rakonicach wówczas, gdy w okolicy popełniono większą kradzież dynamitu i gdy w dziedzińcu pewnego domu bomba eksplodowała. Podczas rewizyj domowych ograniczono się przeważnie do zwolenników wolnomyślnej partyi narodowej. Te rewizye odbywały się bez przedłożenia sądowego rozkazu. U pewnego introligatora skonfiskowano większą liczbę książek, oddanych do oprawy i odniesiono je do starostwa, gdzie przechowane były przez dwa miesiące. Na prostą denuncyacyę jakiegoś chłopaka aresztowano 15 osób, jako podejrzanych o kradzież dynamitu i o zamach. Mimo, że już 10go lutego powiodło się rzeczywistych złoczyńców pochwycić, to jednak dwie osoby z poprzednio aresztowanych zatrzymano w więzieniu w Pradze do 20 lutego. Mowca żali się, że na wielu budynkach skarbowych są tylko niemieckie napisy i zauważa w końcu, że po tem, co się dzieje w Czechach i ze względu na działalność tamtejszych władz, łatwo zrozumieć, dlaczego w budżecie wstawiono pozycyę na pomnożenie żołnierzy policyjnych w Pradze.

Jeneralny mowca *(pro)* dep. **Rutowski** omawia przedewszystkiem sprawę regulacyi rzek i spodziewa się, iż nowy rząd zajmie się nią energiczniej, zwłaszcza że już od tak wielu lat pozostaje ona niezałatwioną. Mowca wskazuje na liczne katastrofy, jakie wielokrotnie, a także i w ubiegłym roku nawiedziły Galicyę i zauważa, że Galicya w ostatnich dziesięciu latach wskutek wylewów utraciła przeszło 25 milionów złr. Taki stan jest także na Bukowinie. Środki, jakie oddaje państwo do dyspozycyi, są wobec wielkich katastrof zbyt małe. Nastał czas zdziczenia, któremu należy kres postawić. Także na polu spławności rzek zaznaczyć wypada wielkie zaniedbania. Mowca żąda, aby kompetencya galicyjskiego Namiestnictwa na polu budowli wodnych była rozszerzoną, iżby ono mniejsze projekty mogło samo przeprowadzać. Następnie omawia mowca kwestyę przymusu asekuracyjnego i odpowiedniego zorganizowania sprawy ubezpieczeń, przyczem powołuje się na znany wniosek hr. Wurmbranda. Przy trochę dobrej woli, energii i wejrzeniu w faktyczne stosunki krajów, da się łatwo opracować odpowiedni projekt ustawy. W Galicyi w ostatnich dwudziestu latach wyrządziły pożary szkodę na 71 milionów, a z tego drogą asekuracyi zwrócono tylko 17 milionów. Ale nietylko w Galicyi są stosunki tak smutne, lecz także i w innych krajach. Masy niełatwo dadzą się pozyskać dla idei ubezpieczenia; w tym wypadku nie pomoże nic innego, jak tylko przymus. Mowca pragnie przeto, aby rząd w tej sprawie jak najrychlej wystąpił w Izbie z wnioskami. W końcu żąda mowca reformy ustawy o swojszczyźnie. Także i w tym przedmiocie, jak i w sprawie emigracyi, powinien rząd rychło wyjaśnić swoje stanowisko. Niech rząd, idąc za przykładem Szwajcaryi, Włoch i Niemiec, stworzy ustawę o emigracyi. Mamy — rzekł mowca — dziś większość i możemy spokojnie stać na straży losów państwa, a spodziewam się, iż rząd, oparty o taką siłę, jaką nie tak łatwo uzyska inny rząd, oparty o te fundamenty, może śmielej postępować i spełnić liczne zadania, jakie się nagromadziły we wszystkich dziedzinach państwowego życia. (Oklaski na ławach polskich).

Referent deput. Kathrein zrzekł się głosu, poczem uchwalono rozdziały budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych: zarząd centralny, zarząd polityczny, wydatki na cele publicznego bezpieczeństwa.

Do komisyi dla ustawy o prawach autorskich wybrani zostali z Koła polskiego posłowie: Podlewski, Piętak i Roszkowski.

Minister oświaty przedkłada żądanie dodatkowego kredytu do tyt. 21, § 2.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Dep. Dr Edward Gregr ogłasza w *Narodnich Listach* następujące oświadczenie:

Dzienniki, usposobione nieprzyjaźnie dla naszej partyi podają, co do mego oświadczenia, złożonego w parlamencie d. 11 b. m., tak niedokładne i tendencyjnie przekręcone wiadomości, iż uważam za swój obowiązek sprawę tę krótko i wiernie przedstawić. Zaraz po mojej mowie, wygłoszonej przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, przybyli dwaj posłowie polscy do mnie i powiedzieli, iż polscy posłowie w moich słowach: „Chociaż to nie jest honorowo, to jest jednak korzystnie,“ dopatrzyli obrazy polskiego charakteru narodowego. Posłowie ci żądali odemnie, abym moje wyrażenie się wyjaśnił, gdyż przez to mogłyby powstać niemiłe i namiętne polemiki, przez co panująca między czeskim a polskim ludem przepaść jeszczeby się rozszerzyła, nad czem w obopólnym interesie możnaby tylko ubolewać. Odpowiedziałem na to, iż tylko zacytowałem wyrażenie, które było ogłoszone w polskich pismach i że wcale nie miałem zamiaru obrażać polskiego narodu. Na to odparli polscy posłowie, iż z zadowoleniem przyjmują to do wiadomości i upraszali mnie, abym to samo oświadczył także w parlamencie. Uczyniłem też to następnego dnia. O jakiemś odwołaniu, o jakiejś groźbie lub nawet o pojedynku, jak to pisały niektóre dzienniki, nie było w ogóle mowy i w takim wypadku nie byłbym też nigdy oświadczenia złożył.

Dr *Edward Gregr*.

Czytamy w *Neue fr. Presse*:

Jak już doniesiono, cesarz przyjął posła Włodzimierza Gniewosza na audyencyi. W związku z tą audyencyą donoszą niektóre dzienniki, iż Cesarz podczas niej wyraził się bardzo niekorzystnie o wystąpieniu niektórych Młodoczechów w Radzie państwa. Według wiadomości, jaką otrzymał *Pester Lloyd*, miał Monarcha postępowanie tych Młodoczechów nazwać nielojalnem i brutalnem. Według innej wersyi (przytoczonej w *Illustrirtes Wiener Extrablatt)* miał Cesarz powiedzieć, iż panowie ci zachowują się z jednej strony szowinistycznie i nielojalnie, a z drugiej strony tchórzliwie. Jestto niemożliwością z tymi ludźmi wchodzić w jakie stosunki. Wszystkie te wiadomości uznał dep. Gniewosz sam za najzupełniej nieprawdziwe. Wystosował on do nas następujące pismo:

Szanowny Panie Radaktorze! Upraszam Pana uprzejmie, abyś pogłoski, jakie do mojej audyencyi u Najj. Pana przywiązywano i rozszerzano, naznaczył z całą stanowczością, jako zupełnie nieprawdziwe.

Włodzimierz Gniewosz.

Morskie Oko.

Wydział krajowy przedłożył już rządowi wyczerpujący memoryał, wykazujący bezpodstawność uroszczeń węgierskich do spornej przestrzeni nad Morskiem Okiem. Przedewszystkiem wykazano w memoryale, że przestrzeń ta, wynosząca około 900 morgów obszaru, od niepamiętnych czasów stanowiła integralną część państwa polskiego i należała do ziemi sandeckiej, województwa krakowskiego, a nie do ziemi spiskiej, jak to utrzymują Węgrzy; zatem terytoryum tego nie mogła Polska utracić przy oderwaniu trzynastu miast spiskich. Drugim dowodem przynależności tego terytoryum do Polski jest stwierdzony historycznie fakt, że granica Polski sięgała zawsze do najwyższych szczytów Tatr, zatem nie mają racyi Węgrzy, utrzymując, że w tych stronach Polska miała inne granice. Terytoryum to przyłączono do Austryi wraz z ziemią sandecką i ze starostwem nowotarskiem w r. 1770. Węgrzy wprawdzie utrzymują, że już z końcem szesnastego wieku były między Węgrami a Polakami spory o to terytoryum, wszelako były to — jak w memoryale wykazano — zwykłe w owych czasach zatargi sąsiedzkie: nie o granicę państwa, lecz o miedzę prywatną i zatargi te nigdy nie zdołały w tych stronach usunąć zwierzchniczej władzy Polski. Zarzucono mianowicie ze strony węgierskiej, że przestrzeń koło Morskiego Oka zajmowali to Albrecht Łaski, to magnat węgierski Jerzy Horvath de Palocsa, niema jednak dowodu historycznego, aby oni zajmowali tę właśnie przestrzeń, o którą spór obecny się toczy. Zresztą ci sami magnaci rościli sobie o wiele większe pretensye, bo do całej Nowotarszczyzny i do znacznej części powiatu sandeckiego, a przecież tych roszczeń nikt nie poważyłby się uważać za uprawnienie do oderwania od Galicyi powiatów nowotarskiego i sandeckiego.

Jedynym dowodem, który Węgrzy przedłożyli na poparcie swego twierdzenia, że Morskie Oko należy do Węgier, jest karta geograficzna, sporządzona na podstawie zdjęć austryackiego pułkownika jeneralnego sztabu, bar. Seegera, dokonanych w roku 1770. Wszelako — jak to w memoryale wykazano — materyał prawny, na którym oparł się bar. Seeger, nie wytrzymuje żadnej krytyki i nawet przez współczesnych uznany został za niedostateczny. Ówczesną bowiem polityką rządu austryackiego było: dążyć do powiększenia terytoryum monarchii; wydano więc władzom wojskowym instrukcyę, celem wyprostowania i uregulowania granic wszędzie, gdzieby tylko Węgrzy jakieś pretensye sobie kiedykolwiek rościli. W spornej okolicy powierzono to zadanie właśnie pułkownikowi Seegerowi i królewskiemu radcy dworu, Török de Szöndrö. Nic więc dziwnego, że panowie ci zrozumieli instrukcyę tak, aby przesunąć granicę na korzyść Węgier; jednakże już wówczas założono protest przeciw temu przesunięciu granic. Zresztą nawet po tem przesunięciu pozostawało sporne tetytoryum przeszło 100 lat nieprzerwanie w spokojnem posiadaniu Galicyi.

Wobec tego zatem, że prawo jak najwyraźniej przemawia na korzyść Galicyi, Wydział krajowy uprasza ministerstwo, aby otoczyło nasz kraj silną opieką i postarało się o to, aby aż do rozstrzygnięcia sporu zarówno władze węgierskie, jak i poddani Węgier, uznawali nasze granice.

Sprawy miejskie.

Już przed kilku miesiącami w obszerniejszym artykule wytknęliśmy wiele niedostatków administracyi miejskiej. Niektóre z nich były także poruszone podczas dyskusyi budżetowej, przyczem podniesiono konieczną potrzebę rychłego ich usunięcia. Sprawiedliwość każe wyznać, że niektóre nasze żądania zostały spełnione. I tak, wprawdzie dopiero po całorocznym wakansie, ale przecież ostatecznie zamianowano drugiego wiceprezydenta miasta i również (wprawdzie nie bez ciekawych epizodów) podpisano nareszcie kontrakt z dyrektorem teatru. Natomiast jednak wiele innych żądań, podzielanych niewątpliwie przez najszersze grono naszego obywatelstwa, dotąd spełnionych nie zostało. Pomijamy już kwestyę wodociągową, która w żadnym kierunku naprzód się nie posuwa, jakkolwiek powszechnie uważaną jest za ważną i rychłego załatwienia wymagającą, ale musimy z całym naciskiem stwierdzić, że mimo tak słusznych i usilnych nalegań ze strony Rady miejskiej, nie można się doczekać i doprosić ostatecznych rachunków z budowy teatru i zakładu kontumacyjnego, na które gmina tak znaczne fundusze poświęciła. Na odnośne interpelacye w Radzie odpowiadał p. prezydent bez ogródek, że winę pod tym względem ponosi budownictwo miejskie, zapowiedział energiczne postępowanie (co Rada hucznymi oklaskami przyjęła do wiadomości) i surowe dochodzenie dyscyplinarne. O wyniku tych dochodzeń dotąd nic nie słychać i nawet nie wiemy na pewno, czy na budownictwo, a raczej, czy tylko na samo budownictwo cała wina i odpowiedzialność spada.

W każdym jednak razie ta niczem nieusprawiedliwiona, rzec można lekkomyślna zwłoka w przedkładaniu rachunków z tych budowli, na których wykonanie zaciągnięto $1^1/_2$ milionową pożyczkę, staje się już oburzającą i wprost gorszącą i rzuca smutne światło na naszą administracyę miejską. Ceniliśmy i cenimy teraz bardzo p. prezydenta Friedleina za jego wielką pracowitość, gorliwość i przywiązanie do miasta, ale przyznajemy, że gdy był wiceprezydentem, wówczas wydawał się nam bardziej energicznym i stanowczym i spodziewaliśmy się, że jeżeli kto, to on z pewnością potrafi podwładne sobie organa nagiąć do karności i nie ścierpi ani chwili, aby wyraźnych jego poleceń nie spełniano szybko i dokładnie. Z przykrością widzimy, żeśmy się w zdaniu naszem pomylili i że p. Friedlein, któremu absolutnie nie odmawiamy najlepszych chęci, objawiać zaczyna na stanowisku prezydenta jakąś pobłażliwość i miękkość, tem trudniejszą do pojęcia, skoro sam najlepiej wie, że energiczne jego postępowanie z pewnością przez całą Radę byłoby przyjęte z najżywszem zadowoleniem. A energia w tym wypadku jest wskazaną już nietylko ze względu na samą powagę prezydenta miasta, ale także niemniej dlatego, że owa niepojęta zwłoka w przedkładaniu tak ważnych rachunków odbija się wprost szkodliwie na finansach gminy.

Wiadomo bowiem, że Sejm uchwalił subwencyę w kwocie 150.000 złr. na budowę teatru. Gmina ma zaciągnąć w tej wysokości pożyczkę, którą fundusz krajowy umarzać będzie. Tę kwotę mogłaby gmina podjąć, a byłaby ona niewątpliwie wobec stanu finansów miejskich i ze względu na niektóre wydatki, w najbliższym czasie pokryć się mające, bardzo pożądaną. Zachodzi jednak uzasadniona wątpliwość, czy Wydział krajowy zgodzi się na podjęcie tej sumy przedtem, zanim mu przedłożone będą szczegółowe rachunki z budowy teatru. A co do kontumacyi, to krążą pogłoski tak niepokojące, że najżywotniejszy interes gminy wymaga, aby były one jak najrychlej wyjaśnione przez przedstawienie faktycznego stanu rzeczy. Osoby, które starannie oglądały budynki kontumacyjne, zapewniają, że wykonane są one niedokładnie, niepraktycznie i nadzwyczaj drogo, że poprostu strwoniono niepotrzebnie wiele pieniędzy, mimo że rozporządzamy wogóle tak skromnymi funduszami. Jeżeli, jak się okazuje, zakład kontumacyjny przedstawia dobry interes wogóle dla gminy, to przecież trzeba tem rychlej zbadać wadliwości jego budowy, przystąpić do ich naprawy i umożliwić rozwój zakładu. Aby to wszystko uczynić, potrzeba przedewszystkiem wiedzieć, ile ten zakład dotąd kosztuje. Wszak niedawno uchwaliła Rada jego rozszerzenie i prace w tym kierunku są już podobno podjęte, a mimo to nie wiadomo, ile na budowę dotąd wydano. Taka gospodarka, bez wytkniętego planu, bez oględnego liczenia się z funduszami, może nas wpędzić nagle w położenie przykre, z którego nie łatwe znajdziemy wyjście. Takiej gospodarce należy koniecznie położyć kres i dlatego raz jeszcze apelujemy do p. prezydenta miasta i nie wątpimy, że jeżeli zechce wystąpić z należytą energią, to zdoła przecież przyspieszyć załatwienie rachunków, bez których dokładnej znajomości obracać się musi reprezentacya miejska w błędnem kole i nie będzie mogła przystąpić do jakiegoś stalszego uregulowania swoich finansów.

KRONIKA.

Kraków 16 kwietnia.

— **Z teatru**. Jutro *Hamlet* z p. Kotarbińskim w roli tytułowej.

We środę danem będzie przedstawienie, z którego całkowity dochód przeznacza dyrekcya na kasę emerytalną artystów teatru krakowskiego. W dniu tym ukaże się po raz pierwszy wspaniała kurtyna Henryka Siemiradzkiego. Kurtyna ta wyjątkowo w tym dniu spuszczaną będzie po każdym akcie. Na rozpoczęcie widowiska odegra orkiestra uwerturę; w czasie antraktów odśpiewa uproszony chór Towarzystwa Muzycznego pod batutą dyrektora W. Barabasza kilka stosownych utworów przy zapuszczonej kurtynie. Artyści odegrają sztukę Józefa Blizińskiego *Chwast*.

We czwartek *Ćwiartka papieru*, komedya w 4 aktach W. Sardou. Rolę Zuzanny odegra pani Hoffmanowa.

Artystom rozdano w dniu dzisiejszym do nauki dramat Ibsena *Dzika kaczka* w przekładzie p. K. Ehrenberga.

— **Z krakowskiego Towarzystwa prawniczego**. Przypominamy Szanownym Członkom, że miesięczne zebranie, odroczone d. 11 b. m., odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym we środę dnia 18 kwietnia 1894 o godz. 6 wieczorem w sali radnej miasta Krakowa.

Kasparek, sekretarz.

— **Towarzystwo** lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w *Collegium novum* (sala Śniadeckich) posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) prof. Dr Cybulski okaże i objaśni przyrząd własnego pomysłu; 2) prof. Dr Edward Korczyński przedstawi kilka rzadszych wypadków chorobowych; 3) Dr Ludomił Korczyński poda: Przyczynek do etyologii wad sercowych.

— **VI Zjazd chirurgów polskich**, jak ogłasza odezwa w *Przeglądzie lekarskim*, odbędzie się we Lwowie od 18 do 21 lipca 1894 równocześnie z VII Zjazdem lekarzy i przyrodników polskich, działając jako odrębna sekcya chirurgiczna. Jest wszelka nadzieja, że zjazd powinien udać się świetnie, bo już nadchodzą liczne zgłoszenia się a wystawa krajowa niemało przyczyni się do urozmaicenia i uprzyjemnienia gościom pobytu we Lwowie. Upraszamy gorąco o wzięcie udziału w tym zjeździe a zarazem zapowiedzenie jak najwcześniejsze odczytu na ręce niżej podpisanego gospodarza sekcyi chirurgicznej we Lwowie. Chorych, przeznaczonych do przedstawienia, przyjmie na ten czas oddział chirurgiczny szpitala powszechnego lwowskiego; również i prosektoryum będzie do dyspozycyi uczestników zjazdu w razie potrzebnych demonstracyj. Termin zapowiadania odczytów upływa z dniem 25 czerwca 1894 r.

Prof. Dr *L. Rydygier*.
Przew. zjazdów chirurgów polskich. Kraków.
Prymaryusz Dr *G. Ziembicki*,
Gospodarz sekcyi chirurgicznej. Lwów.

— **Komitet Kościuszkowski** odbył onegdaj ostatnie swoje posiedzenie w sali cechu rzeźników. Z przedłożonego sprawozdania rachunkowego okazuje się, że komitet rozporządzał kwotą 2.844 złr., urządzenie obchodu kosztowało 2.351 złr., pozostało 471 złr. na pokrycie kosztów tablicy pamiątkowej. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, rozwinęła się obszerniejsza dyskusya, w której jedni mowcy bronili działalności komitetu, występując przeciw „dostojnikom, którzy się podczas obchodu skryli, przeciw magnateryi, która wyjechała z Krakowa, przeciw duchowieństwu, które udziału nie wzięło, przeciw młodzieży akademickiej, która świeciła pustkami, przeciw posłom, z których żaden nie wniósł, aby kraj stanął na czele uroczystości“ itp... Zapytamy tylko, dlaczego nie wymieniono tych dostojników, którzy się skryli, i tej magnateryi, która wyjechała. Odpowiedź łatwa, bo nikt się nie krył, i nikt nie wyjeżdżał. Znaleźli się jednak także członkowie, którzy krytykowali działalność komitetu, podnosząc szczególnie, że komitet nawet nie utworzył straży honorowej i nie urządził dla włościan odpowiedniego przyjęcia. W końcu wyrażono p. Skirlińskiemu podziękowanie za trudy, a nadto z tego powodu, iż p. prezydent Friedlein na polecenie policyi kazał usunąć pomnik Kościuszki na Rynku, uchwalono zażądać od p. prezydenta zwrotu kosztów pomnika, a ewentualnie udać się na drogę sądową. Tą uchwałą zamknął swoje czynności komitet kościuszkowski.

— **Artykuł „N. Reformy.“** W Izbie poselskiej po załatwieniu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, ma już dziś wejść na porządek dzienny projekt ustawy o obowiązku meldowania się osób, należących do pospolitego ruszenia. Temu projektowi poświęciła *N. Reforma* w sobotę artykuł, w którym przedstawiła, iż nowa ustawa nakłada nowy ciężar na ludność. To stwierdza także sprawozdanie parlamentarnej komisyi wojskowej. Ale *N. Reforma* z tej sposobności skorzystała, aby wystąpić z nowym zarzutem przeciw delegacyi polskiej, że zgodziła się na to, iż referat w tej sprawie objął p. Popowski. „Czy sprawozdawca pos. Popowski sądzi, że zaskarbi sobie wdzięczność kraju i wyborców, patronując w sprawie, która dotkliwie wszystkim da się uczuć, a której poruszenie, zdaniem naszem, najzupełniej jest zbyteczne, skoro bez formalności meldunkowych znakomicie obchodzą się Niemcy, gdzie pospolite ruszenie tak wielkie oddało już usługi? Wiemy wprawdzie, że posłowie z grupy, do której szanowny referent wojskowy się zalicza, uważają się w pierwszym rzędzie za powołanych do reprezentowania interesów rządu i monarchii, sądzimy jednak, że w tym wypadku interes monarchii i jej obronność tego nowego ciężaru od nas nie wymagają i pos. Popowski mógł śmiało komu innemu zostawić misyę bronienia noweli wojskowej w parlamencie.“ Tak pisze *N. Reforma*. Znajdujemy się w tem miłem położeniu, że nie potrzebujemy rozbierać bliżej tych wywodów, bo wystarczy nam tylko stwierdzić, że opierają się one na fałszywem przypuszczeniu, iż referentem tej ustawy jest poseł Popowski. Dziennik, zanim wystąpi z zarzutami, skierowanemi szczególnie wprost do osoby, powinien dokładnie rzecz zbadać, a było to tem łatwiej, skoro sprawozdanie komisyi wojskowej już dawno jest wydrukowane, a jako sprawozdawca podpisany nie poseł Popowski, ale poseł Promber. Ze sprawozdań zaś z posiedzeń komisyi wojskowej wiadomo, że właśnie poseł Popowski z posłem Chrzanowskim przeprowadzili w komisyi wojskowej zmianę w pierwotnym projekcie rządowym, oraz w rozporządzeniu ministeryalnem, dotyczącem przeprowadzenia tej ustawy, a zmiany te w każdym razie zmniejszają ciężar nakładany na ludność przez tę ustawę. Tak więc posłowie polscy w komisyi zajęli tę rolę, jaką im *N. Reforma* wskazuje, tj. bronili interesów kraju i jego ludności. Ale i za to zostali skarceni przez *N. Reformę*. Wobec tego posłom polskim, do któregokolwiekby należeli stronnictwa, widocznie trudno będzie kiedykolwiek zadowolnić *N. Reformę*. Czy ich to bardzo zasmuci? — tego nie wiemy.

— **Wielki festyn ogrodowy**. We środę dnia 18 b. m. odbędzie się o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej posiedzenie ogólnego komitetu, zajmującego się urządzeniem w pierwszych dniach maja festynu w parku krakowskim na dochód ubogich m. Krakowa i lecznicy dla dzieci w Rabce. Na posiedzenie to rozesłano znaczną liczbę zaproszeń, chcąc oprzeć powodzenie pięknego dzieła — zeszłego roku, jak wiadomo, tak niezwykłe — na poparciu wszystkich kół miejscowej inteligencyi. Głównym punktem programu będzie loterya artystyczna. Nadesłane i zapowiedziane utwory artystyczne pozwalają przypuszczać, że zgromadzoną będzie prawdziwa „wystawa szkiców,“ która obejmie wartościową i interesującą kolekcyę pomysłów i podpisów niemal wszystkich wybitniejszych malarzy polskich. Prócz miejscowych artystów, zapewniony jest ofiarny współudział Henryka Siemiradzkiego i Kazimierza Pochwalskiego, oraz wielu malarzy z Monachium, ze Lwowa i z Warszawy.

— **Na plantacyach** jest wiele ławek tak popsutych, iż na nich siedzieć absolutnie nie można. Wypadałoby rychło je naprawić, bo teraz przy pięknej pogodzie frekwencya na plantacyach się wzmaga. Zapomniano u nas także o skrapianiu plantacyj i ulic.

— **Przeniesienie**. Prezydent wyższego Sądu krajowego w Krakowie przeniósł kancelistę sądu obwodowego w Tarnowie, Edwarda Bönischa, w tym samym charakterze służbowym do Wadowic.

— **Odznaczenie**. Najj. Pan postanowieniem z 11 b. m. nadał sekretarzowi gabinetowemu radcy dworu Wilhelmowi Smolan Smoluchowskiemu, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i znakomitej działalności służbowej, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz niemiecki nadał Drowi Sewerynowi Kniaziołuckiemu, szefowi oddziału prezydyalnego kolei zachodniej, order korony III klasy.

— **Posady pocztmistrzów i ekspedyentów**. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady: *a)* Pocztmistrzów: w Nadwórnie Karolowi Frankiewiczowi, pocztmistrzowi z Chyrowa dworca; w Chyrowie na dworcu Faustynowi Czajkowskiemu, pocztmistrzowi z Komańczy; w Komańczy Józefie d'Abancourt, ekspedyentce pocztowej z Ujścia Zielonego; w Żmigrodzie Janowi Starzeckiemu, ekspedyentowi pocztowemu z Zarszyna; w Mikołajowie nad Dniestrem Zygmuntowi Ziembowiczowi, pocztmistrzowi z Jagielnicy. — *b)* Ekspedyentów pocztowych: w Dzurynie Ottylii Siemianów, wdowie po ekspedyencie pocztowym; w Majdanie Sieniawskim ekspedytorowi pocztowemu Feliksowi Herrowi; w Skwarzawie ekspedytorce pocztowej Franciszce Marciszewskiej; w Dupliskach ekspedytorowi pocztowemn Michałowi Kammermannowi; w Borzęcinie Kamilii Jaworskiej, wdowie po pocztmistrzu i ekspedytorce pocztowej; w Turce obok Kołomyi ekspedytorowi pocztowemu Karolowi Juliuszowi Nahlikowi; w Nieznajowej emerytowanemu żandarmowi Aleksandrowi Wojtkowi; w Hrebenowie na dworcu kierownikowi stacyi kolejowej Stanisławowi Piaseckiemu; w Zimnejwodzie Rudno na dworcu kolejowym asystentowi Karolowi Cyzarowi; w Stecowej Katarzynie Saganowicz, wdowie po poruczniku; w Zarszynie Adolfowi Badiurze, ekspedyentowi pocztowemu w Krechowie; w Ujściu Zielonem Sydonii Richtscheid, ekspedyentce pocztowej z Łabowy; w Czerchawie Teofilowi Nestorowiczowi, właścicielowi realności; w Bobrówce na dworcu kolejowym kierownikowi stacyi kolejowej Józefowi Szrombie; w Pustomytach hr. Ludgardowi Grocholskiemu; w Cle Emilii Knorek, wdowie po ekspedyencie pocztowym; w Pyszkowcach na dworcu kolejowym kierownikowi stacyi Julianowi Rutkowskiemu; w Krechowicach Janowi Burzyńskiemu, ekspedyentowi pocztowemu z Wybranówki; w Kłaju ekspedytorce pocztowej Kamili Annie Kowalskiej; w Martynowie Nowym ekspedyentce pocztowej Maryi Chodorowskiej z Nahachowa; w Batowicach Janowi Klossowi, emerytowanemu porucznikowi i ekspedytorowi pocztowemu; w Wybranówce Róży Mayer, ekspedyentce pocztowej z Jazowska; we Lwowie filia VII, Waleryanowi Walentemu Zajączkowskiemu, ekspedyentowi pocztowemu w Mikołajowie obok Bóbrki. — *c)* Stajniczych: w Zbarażu Leokadyi Opolskiej, żonie oficyała pocztowego.

— **Dyslokacya wojsk**. *Fremdenblatt* podaje zmiany w umieszczeniu garnizonów wojskowych, jakie mają nastąpić w jesieni r. b. O ile zmiany te dotyczą się kraju naszego, są następujące:

Piechota: Pułk nr. 9: sztab i drugi batalion z Jarosławia, tudzież czwarty batalion z Radymna przechodzi do Przemyśla. Pułk nr. 10: sztab i dwa bataliony z Przemyśla do Jarosławia, jeden batalion do Radymna. Pułk nr. 15: sztab, drugi, trzeci i czwarty batalion z Tarnowa do Lwowa. Pułk nr. 40: sztab i dwa bataliony z Rzeszowa, tudzież jeden batalion z Dębicy do Jarosławia. Pułk nr. 55: sztab i dwa bataliony ze Lwowa, tudzież jeden batalion z Brzeżan do Tarnopola, jeden batalion ze Lwowa do Brzeżan. Pułk nr. 57: sztab, pierwszy, trzeci i czwarty batalion z Krakowa do Tarnowa. Pułk nr. 89: jeden batalion z Jarosławia do Przemyśla. Pułk nr. 90: sztab i jeden batalion z Jarosławia, tudzież czwarty batalion z Przemyśla do Rzeszowa, zaś jeden batalion z Jarosławia do Dembicy. Pułk nr. 100: sztab i jeden batalion z Cieszyna, jeden batalion z Bielska i jeden batalion z Ołomuńca do Krakowa.

Strzelcy: batalion nr. 4: z Tarnowa do Przemyśla, batalion nr. 13 z Tarnowa do Bochni.

Jazda: Dragonów pułk nr. 9 z Bukowiny do Brzeżan (a mianowicie sztab pułkowy, dwa szwadrony) do Monasterzysk dwa szwadrony, oraz do Rohatyna i Zborowa po jednym szwadronie. Dragonów pułk nr. 10 kadra uzupełniająca ze Stanisławowa do Kołomyi.

Ułanów pułk 3: jeden szwadron z Łańcuta do Żołyni, a szwadron z Żołyni do Łańcuta; pułk 4, szwadrony w Żółkwi i Krechowie zmieniają miejsca pobytu; pułk nr. 6: sztab i trzy szwadrony z okręgu przemyskiego do Jarosławia, jeden szwadron do Żukowa i jeden do Przeworska. Pułk nr. 7: dywizye we Lwowie i Wielkich Mostach zmieniają miejsca pobytu. Pułk nr 8: sztab dywizyjny, oraz 4 i 6 szwadron z Monasterzysk, tudzież 5 szwadron z Rohatyna i kadra uzupełniająca z Kołomyi do Stanisławowa i okolicy. Pułk nr. 11: sztab i 3 szwadrony z okręgu jarosławskiego do Przemyśla. Brygąda jazdy nr 13 (komenda) przeniesiona z Zagrzebia do Stanisławowa.

— **Promocya**. P. Bronisław Gubrynowicz, syn znanego księgarza-wydawcy, otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii.

— **P. Włodzimierz Schlayen**, słuchacz politechniki lwowskiej, uwięziony przez Moskali w marcu r. 1890, osadzony początkowo w cytadeli warszawskiej, a później w twierdzy Piotropawłowskiej, po przepędzeniu tamże 4-letniego więzienia, wrócił onegdaj do Lwowa. Schlayena, jak donosi *Gazeta Narodowa* — oczekiwała na dworcu kolejowym rodzina i liczne grono przyjaciół. Po serdecznem przywitaniu odprowadzono go gremialnie do mieszkania w mieście.

— **Wystawa krajowa.** Sprzedaż stałych kart wstępu (permanentek) na cały czas trwania wystawy odbywa się, począwszy od 16 b. m., w biurze dyrekcyi wystawy we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 15, I piętro od g. 3 — 5 popołudniu. Przypadającą należytość złożyć należy wraz z fotografią formatu wizytowego, zaopatrzoną na odwrotnej stronie w czytelnie napisane imię i nazwisko, poczem po upływie 24 godzin nastąpi wydanie odnośnej karty wstępu. Permanentki te uprawniają właściciela do wolnego wstępu na plac budowy już z dniem nabycia we wszystkie dni z wyjątkiem tych, w których rozporządzeniem dyrekcyi wstęp na plac budowy wzbronionym zostanie.

— **Z Rzeszowa** donoszą nam: Deputacya złożona z wiceburmistrza Dra Alsa, przełożonego izrael. gminy wyznaniowej Holzera, assesora Dra Jabłońskiego i wicemarszałka Pogonowskiego, udała się do Lwowa, gdzie ma mieć posłuchanie u p. namiestnika, w sprawie zaszłych w Rzeszowie smutnych zajść podczas uroczystości Kościuszkowskiej.

— **Cesarzowa austryacka** odjechała z Mentony na krótki pobyt do San Remo i Lugano.

— **Józef hr. Potocki** wraz z małżonką powrócił już do Paryża z podróży swej na wyspę Ceylon i do Afryki. Na wyspie Ceylonie, dokąd hrabia Potocki jeździł głównie dla polowania, zabił podobno 6 słoni i znaczną liczbę dzikich bawołów. *(Kur. Warsz.)*.

— **Bracia Reszkowie** bawią obecnie w Nowym Jorku, zkąd w końcu miesiąca wybierają się do Europy. W maju wezmą oni udział w urządzanym przez Wielką operę paryską koncercie na pomnik dla Gounoda, potem zjeżdżają do Warszawy.

— **Skradziony romans.** Z Genui donoszą do *Fremdenblattu*. Znanemu literatowi polskiemu p. Jeske-Choińskiemu w podróży z Nizzy do Genui skradziono w wagonie rękopis romansu, który tenże niedawno sprzedał pewnemu wydawcy warszawskiemu za 12.000 franków. Donieśliśmy niedawno, że p. Choińskiemu skradziono z wagonu wszystkie bagaże, ale o skradzeniu drogocennego romansu nie wiedzieliśmy.

— **Wybryk natury.** P. Romuald Gajewski z Czystego pokazywał w Warszawie świeżo wylęgłe kurczątko, zupełnie prawidłowo rozwinięte, lecz opatrzone czterema nóżkami, z których dwie istniały w zwykłem miejscu, dwie zaś przyczepione były do samego końca kadłuba. Wszystkie cztery nóżki były ruchome i funkcye swoje należycie spełniały. Kurczątko żyło tylko 24 godzin. Z uwagi, iż okaz ten pod wieloma względami jest wielce ciekawy, p. G. postanowił ofiarować go muzeum przyrodniczemu we Frascati.

— **Testament ś. p. Stanisława Kronenberga.** W testamencie własnoręcznym z dnia 19 listopada 1884 roku, złożonym u rejenta Michała Józefowicza, zmarły w tych dniach ś. p. Stanisław Kronenberg poczynił między innemi następujące zapisy na cele użyteczności publicznej: 1) na stypendya dla studentów uniwersytetu warszawskiego 5,000 rubli; 2) na stypendya dla uczniów gimnazyów 30,000 rubli, wreszcie 3) na kasę pomocy naukowej imienia Dra Józefa Mianowskiego 40,000 rubli.

— **Hurko** wynajął w Mentonie willę Rica na dwumiesięczny przeciąg czasu.

— **W puszczy białowieskiej** odbyło się tymi dniami osobliwsze w swoim rodzaju polowanie na żubry. Liczba tych ostatnich wynosi obecnie 900 głów, a ministerstwo apanaży, którego puszcza ta jest własnością, polowań na nie nigdy nie urządza. Do zrobienia tym razem wyjątku przyczyniła się okoliczność, iż pomiędzy żubrami znalazł się jeden, który niezmiernie wielkie szkody wyrządzał. Do udziału w tej rzadkiej *hunting-party* zaproszono następujące osoby: kniazia Ł. Wiaziemskiego, kierownika zarządu apanaży, jego pomocnika Beera, nadłowczego carskiego kniazia Galicyna i jenerała M. Tołstoja, znanego z walki w wąwozie Szybka, podczas ostatniej wojny rosyjsko tureckiej. Dwaj ostatni zastrzelili po jednym żubrze, których skóry odesłano do muzeów petersburskich.

— **Rusyfikacyjne zapędy** rektora seminaryum duchownego archimandryty Serafima, rodowitego Moskala, wywołały bunt seminarzystów gruzińskich w Tyflisie. Seminarzystom zabroniono czytać książki i czasopisma w języku gruzińskim, a nawet w stosunkach pomiędzy sobą używać języka ojczystego. Liturgię już dawniej zaczęto odprawiać w kaplicy seminaryjnej w języku cerkiewno-słowiańskim, ale niektóre modlitwy odczytywano jeszcze po gruzińsku. Rektor Serafim język gruziński usunął całkowicie i z nabożeństwa i z planu naukowego w seminaryum duchownem. Przytem obrażał on przy każdej sposobności uczucia narodowe Gruzinów, nazywając ich język zwykle „sobaczym“ (psim). Seminarzyści wnieśli z tego powodu skargę do egzarchy gruzińskiego na rektora. W następstwie takowej wykluczono kilku przywódców ruchu narodowego z seminaryum. Wówczas inni seminarzyści zakład opuścili. Sprawę tę oddano do zbadania synodowi petersburskiemu, który wydał następujący wyrok: Seminaryum zamknąć aż do następnego roku szkolnego; 87 alumnów narodowości gruzińskiej wykluczyć na zawsze z seminaryum i zakazać im pobytu w Tyflisie; seminarzystom narodowości niegruzińskiej pozwolono wstąpić do innych seminaryów, lub prosić o przyjęcie do seminaryum tyfliskiego na następny rok szkolny. W celu zaś dokładniejszego zbadania tej sprawy przybył w tych dniach do Tyflisu p. Sabler, towarzysz oberprokuratora św. Synodu.

— **Matka wicekróla** Abbasa-baszy uda się w przeciągu lata na dwór sułtański. Podróż ta stawiana jest w związku z pogłoską o odwiedzinach Kedywa w Konstantynopolu i o projektowanem jego małżeństwie z córką sułtana. Sądzą, że matka Kedywa przeprowadzi w tej mierze ostatnie układy. Matka Kedywa zamówiła u pierwszego jubilera w Sagha wspaniałe klejnoty, a mianowicie dyadem, przepyszną broszę, dwa naramienniki i dwa pierścienie. Ma to być podarunek dla pierwszej małżonki Sułtana.

— **Mordercze działo.** Francuskie pismo specyalne *Inventions nouvelles* donosi, iż rząd Stanów Zjenoczonych Ameryki północnej rozpoczął próby z nowem działem, pomysłu Aceles'a, zbudowanym przez fabrykę Driggsa w Waszyngtonie. Działo to, typu mitraliezy, zaopatrzone jest w kilkanascie wylotów, może dać 15.000 wystrzałów na minutę. W działa tego typu mają być zaopatrzone amerykańskie okręty wojenne.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 17 b. m.: *Hamlet*, tragedya w 5 aktach a 11 odsłonach Szekspira, przekład J. Paszkowskiego.

— Dnia 15 kwietnia piękna pogoda; termometr w cieniu od +3·4 doszedł do +18·0 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7-ej rano dnia 16 kwietnia stan jego był 745·7 mm., termometru +7·6 C. Wiatr wschodni.

We wtorek 17 kwietnia: św. Rudolfa bisk. męcz.

— **W sprawie uroczystości Piusa IX, Papieża.** Wielki Papież Pius IX umarł dnia 7 lutego 1878 r. Stosownie do jego woli, wynurzonej w testamencie, zwłoki jego miały być pogrzebane w bazylice św. Wawrzyńca za murami Rzymu, przy której znajduje się powszechny cmentarz rzymski. Zanim atoli wykonawcy testamentu przygotowali skromny grobowiec, zwłoki Piusa IX tymczasowo złożono we wspólnym grobie papieskim w bazylice św. Piotra na Watykanie. Przeniesienie zwłok z bazyliki watykańskiej do przygotowanego grobowca odbyło się przed północą w dniu 12 lipca 1881 r. Na skromnym grobowcu, według rozporządzenia testamentowego, umieszczono łaciński napis:

„Kości i popioły Piusa IX, Papieża. — Módlcie się za niego.“

Ponieważ miejsce, obrane na grób poza głównym ołtarzem w zagłębieniu, naprzeciw kamienia tam umieszczonego, na którym złożone było ciało św. Wawrzyńca po zdjęciu go z kraty męczeńskiej, można rzec, było bardzo zaniedbane, przeto katolicy włoscy, którzy pod trzydziestodwuletniem papiestwem Piusa IX wychowali się i nauczyli podziwiać jego wielkie cnoty, postanowili to miejsce wspaniale ozdobić. Ofiary Włochów i katolików całego świata ułatwiły wykonanie tych pobożnych zamysłów i ozdobienie tego miejsca wspaniałemi mozaikami.

Poświęcenie tej kaplicy postanowiono jak najuroczyściej odbyć w stuletnią rocznicę urodzin Wielkiego Papieża, która przypadła w dniu 13 maja 1892 r. Lecz gdy obchodem tej uroczystości nie chciano przeszkadzać jubileuszowej uroczystości 50-letniego biskupstwa Leona XIII, Papieża, przeto odnośny komitet odwołał się do X. Kardynała, Sekretarza Stanu Jego Świątobliwości, i naznaczono na ten cel dzień 13 maja 1894 r.

Komitet główny włoski, zaprosiwszy do swego grona przedstawicieli różnych krajów, wydał odezwę, w której ogłasza rozkład tych uroczystości. I tak:

Dnia 13 maja w Sinigalii, miejscu rodzinnem Piusa IX, nastąpi poświęcenie kaplicy chrzcielnej, wspaniale ozdobionej, w której Pius IX, jako dziecię, był ochrzczony. Tegoż dnia pielgrzymka do ołtarza Matki Boskiej Dobrej Nadziei, znajdującego się w katedrze sinigalskiej, przy którym Pius IX, jako Mastai-Ferretti, przyjął po raz pierwszy Komunię św., i jako dziecko przy boku swej matki prawie co dziennie modlił się o wyswobodzenie swoich czcigodnych poprzedników: Piusa VI i Piusa VII, a potem jako Papież, w r. 1857 odnowił swe modły. Tegoż dnia zwiedzanie miejsc, które są głośnemi przez to, że w nich przebywał Pius IX. Nareszcie otwarcie wystawy sinigalskiej, mającej trwać przez miesiąc na cześć Piusa IX.

Od 11 maja do 10 czerwca pielgrzymki do Domku Loretańskiego, do którego w r. 1857 pielgrzymował Pius IX, i w którym odprawił Mszę św.

Dnia 30 maja w Rzymie uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Piusa IX, w bazylice św. Wawrzyńca za murami Rzymu.

Dnia 31 maja uroczyste poświęcenie kaplicy, w której spoczywają zwłoki Piusa IX, i mowa pochwalna na jego cześć, powiedziana przez X. kardynała Parrocchiego, wikaryusza Jego Świątobliwości.

Dnia 1 czerwca uroczysta akademia na cześć Piusa IX.

Dnia 2 czerwca posłuchanie komitetu głównego i deputacyj włoskich i zagranicznych u Leona XIII, Papieża.

Ponieważ konieczną jest rzeczą, aby wśród grona licznych przedstawicieli różnych narodów, mających wziąć udział w tej uroczystości, byli i przedstawiciele Polski, gdyż jak prezes komitetu głównego hr. Jan Acquaderni w piśmie, wystosowanem do niżej podpisanego, pisze: „Polska ze wszystkich narodów była Benjaminem Piusa IX;“ przeto Jego Eminencya X. Kardynał Albin Dunajewski, Książę-Biskup Krakowski, dał mi, jako członkowi komitetu głównego, upoważnienie i polecenie zebrania takiej deputacyi i zarazem zaprowadzenia jej do Rzymu na te uroczystości. — Ktoby z Polski życzył sobie wziąć udział w tej deputacyi, niechże po ogłoszeniu warunków, które za kilkanaście dni nastąpi, zgłosi się do podpisanego.

Wyjazd z Krakowa, gdzie będzie miejsce zborne, nastąpi mniej więcej około dnia 25 maja po południu. Jadąc do Rzymu, zatrzymamy się tylko we Florencyi, a z powrotem wstąpimy do Assyża, Loretu, Sinigalii, Bolonii, Padwy i Wenecyi.

Tenczynek, dnia 12 kwietnia 1894 roku.
(poczta Krzeszowice, Galicya).

X. Dr Winc. Smoczyński.

Teatralna kasa zamówień.

Otrzymujemy następujące pismo:

Pozwól mi szanowny Panie Redaktorze poświęcić kilka słów uwagom p. Estreichera. Zgadzam się z nim, że zarządzeń administracyjnych dyrekcyi teatru, jeżeli one mają na celu wygodę publiczności, nie powinna komisya artystyczna ścieśniać, a tem mniej znosić. Nie chcę również zastanawiać się nad tem, czy p. Pawlikowski na podstawie kontraktu obowiązany jest zastosować się do polecenia komisyi, znoszącego kasę zamówień, skoro on przymusowo nie pobiera za bilety większych cen nad te, jakie unormowała Rada miejska. Ale pomijając tę formalną sprawę, wypada przedewszystkiem zapytać się, czy przeważna część publiczności uczęszczającej do teatru jest zadowolona z kasy zamówień i czy chętnie dopłaca do biletów nałożone naddatki. To bowiem, że dla entrepryzy jest kasa zamówień dogodną, że uwalnia ją od utrzymywania większego personalu w kasie teatralnej, to o rzeczy decydować nie może, boć wiadomo było z góry, że w większym teatrze będą większe dochody, ale muszą być także większe wydatki administracyjne. Ale co do publiczności, to znam bardzo wiele osób regularnie uczęszczających do teatru, które z konieczności korzystają z kasy zamówień, ale na owe naddatki narzekają. Dziś faktycznie loża nie kosztuje 7 złr., ale 7 złr. 50 ct., a do teatru uczęszcza i uczęszczać powinna także publiczność mniej zamożna, dla której 50 ct. ma pewne znaczenie. P. Estreicher „patrząc na praktykę teatralną utwierdził się tem bardziej w przekonaniu“, że loża powinna kosztować 8 złr. To zdanie jest wprost nie jasne. Wszak praktyka teatralna wykazuje, że publiczność chodzi chętnie do teatru i zapełnia go szczelnie nawet na sztukach mniej świetnych a nawet na sztukach lichych i z mniejszą starannością wystawionych, a więc przypuszczać można, że i dochody teatru nie są złe. Czyż dlatego, że publiczność teatr lubi i takowy według sił popiera, ma jeszcze więcej płacić? Z pewnością wszyscy życzymy najlepszego powodzenia finansowego entrepryzie, ale z drugiej strony sprawiedliwość nakazuje także, aby zważano nn kieszeń publiczności.

Nie zaprzeczam, że w uwagach swoich podniósł p. Estreicher wiele momentów słusznych, przemawiających za potrzebą kasy zamówień. I ja także nie sprzeciwiam się jej istnieniu, ale przedewszystkiem twierdzę stanowczo, że dopłata 50 ct. jest zbyt wysoką i powinna być ograniczoną do możliwie najniższej kwoty. Że to nie jest żądanie przesadzone, to wynika z obliczeń p. Estreichera. Wszak on sam przyznaje, że dochód z tej nadpłaty na rzecz entrepryzy wynosi za kilka miesięcy 500 złr. Otóż właśnie z tej kasy zamówień entrepryza nie powinna mieć żadnego dochodu, bo ta kasa służy także dla jej wygody i ułatwia jej czynność w kasie teatralnej. Przeciwnicy kasy zamówień mogliby właśnie z tego dochodu, wykazanego przez p. Estreichera, wysnuć argument, że faktycznie entrepryza za bilety wyższą pobiera cenę od tej, jaką uchwaliła Rada miejska. Należałoby więc dochody z tej kasy zamówień ograniczyć, nadpłatę za bilety pobierać bardzo małą i usunąć także pewne narzekania, jakie na kasę zamówień podnoszone bywają. Nie wątpię, że jeśli w waszym dzienniku zachowacie choć na kilka dni tę rubrykę, to odezwą się głosy inne, które wskażą dokładniej pewne braki i niedogodności obecnej organizacyi kasy zamówień. *S. P.*

Ruch artystyczny i umysłowy.

Konkurs literacki.

Redakcya *Czasu* ogłasza niniejszem konkurs na napisanie noweli, szkicu literackiego, lub wogóle „felietonu.“ Rozmiary mają wynosić około 600 wierszy druku zwykłego, jaki w dzienniku jest używany. Treść zostawiona zupełnie do woli autorów. Termin konkursu upływa dnia 15 maja. — Artykuły oryginalne winny być przed upływem tego terminu nadesłane w odpisie czytelnym do Redakcyi *Czasu* bezimiennie z godłem i z dodaniem zamkniętej koperty, temże godłem zaopatrzonej, a zawierającej nazwisko autora. W końcu miesiąca maja wynik konkursu ogłoszonym zostanie w *Czasie*.

Za najlepszy i celom felietonu dziennika najbardziej odpowiedni utwór wypłaci Redakcya *Czasu* autorowi nagrodę złr. 100, za drugi do tych celów najbardziej się zbliżający złr. 50. Redakcya zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do ogłoszenia w *Czasie* za wypłaceniem zwykłego honoraryum wszystkich tych nadesłanych utworów, zarówno nagrodzonych, jak i innych, które uzna za odpowiednie.

Wielki ołtarz do katedry w Przemyślu. Donosiliśmy na tem miejscu o oryginalnym pomyśle architekta p. Prylińskiego, utworzenia w stylu gotyckim ołtarza, który w dolnej części będąc tryptykiem, zarazem służyć będzie za ramę do okna kolorowego. X. biskup Solecki podjął myśl zastosowania tego pomysłu do Wielkiego ołtarza w odnowionej katedrze przemyskiej. Znajduje się on w toku roboty. W pracowni rzeźbiarskiej p. Langmana w Krakowie oglądaliśmy właśnie rzeźbę przeznaczoną, aby zająć główne miejsce w tym ołtarzu, stanowiąc środek tryptyku. Będzie ona ujęta w górze półkolem i ubrana baldaszkami, jak w ołtarzu Stwosza w kościele NP. Maryi. Jest też to ten sam rodzaj rzeźby okrągłej, ale tła mieć nie będzie, pozostanie *à jour* z oświeceniem z przodu i od strony witrażów. Przedstawia „Złożenie do grobu Chrystusa“ w grupie z 10 osób, a wykonaną będzie, jak sądzić można z wykończonego modelu, z dziwnie delikatnem uczuciem religijnem, z poczuciem natury a z zachowaniem charakteru średniowiecznej sztuki. Szczególniej jest piękną grupa składających ciało do grobu, w towarzystwie dwu aniołów, co do ducha, jakby od Stwosza zapożyczonych. Nowa ta praca p. Langmana przynosi mu zaszczyt; skromny artysta już nieraz dał dowód wtajemniczenia się w wymogi sztuki średniowiecznej, a jego św. Cecylia w kościele NP. Maryi, posągi tamże w nyżach sprawione kosztem funduszu rządowego i inne w katedrze tarnowskiej, dobrze świadczą o uzdolnieniu naszego artysty. Rzeźba do Przemyśla wykonywa się obecnie w drzewie, będzie bowiem polichromowaną i złoconą. *W. Ł.*

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbyło wczoraj XVI walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Teodora Baranowskiego. Sprawozdanie rachunkowe, w imieniu dyrekcyi, złożył p. radca Chmurski. Ogólny obrót kasowy wynosił w r. 1893 przeszło 4,700.000 złr.; czysty zysk wynosi 5.400 złr. Imieniem komisyi kontrolującej złożył sprawozdanie p. radca Geisler i wniósł o udzielenie dyrekcyi absolutoryum, co też uchwalono. Następnie przystąpiono do wyboru 5 członków Rady nadzorczej. Wybrani zostali pp.: Walenty Łysakowski, Karol Rząca, Tadeusz Stryjeński, Witalis Szpakowski i Edward Urban. W miejsce ustępującego p. Walentego Łysakowskiego wybrany został dyrektorem p. Stanisław Rehman; zastępcami dyrektorów wybrani zostali: pp. Ignacy Miarczyński, Jacek Matusiński i Karol Markus. Z powodu braku kompletu odroczono sprawę zmiany statutu do najbliższego nadzwyczajnego walnego zebrania.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie rozesłało następującą odezwę do swoich członków:

Rozmiary jakie za dwa już miesiące otworzyć się mająca Wystawa krajowa przybiera, przewyższyły wszelkie najśmielsze nawet oczekiwania. — Wszystkie gałęzie pracy współzawodniczą ze sobą w gorączkowym pośpiechu, aby w tym narodowym turnieju poczestne zająć miejsce. A choć jeszcze z innymi w szczęśliwszych warunkach zostającymi krajami, ni bogactwem, ni rozwojem przemysłu nie możemy się mierzyć; — Wystawa ta wykaże przynajmniej i obcym i swoim; jak naród nasz pracą i zabiegliwością potrafi się dźwigać, jeżeli mu wolno tylko czas jakiś swobodniej odetchnąć.

Że w tym popisie, wykazującym dorobek nasz wiekowy na wszelkich polach pracy i my rolnicy współzawodniczyć powinniśmy, czujemy to dobrze wszyscy. Jak niegdyś oręż, tak dzisiaj pług polski broni tej ziemi od obcych zaborów. Trapi nas tylko i nieco osłabia ducha ta okoliczność: że rolnictwo nasze we większej części kraju, w latach poprzednich, a w przeszłym mianowicie — doznało klęsk wszelakich. To też ci wszyscy rolnicy, którym Opatrzność klęsk tych oszczędziła, mają tem większy obowiązek za siebie i za innych obesłać Wystawę ziemiopłodami i czem tylko mogą — już zaraz z początku. Inni zaś niech tylko śmiało czy przez Oddziały, czy wprost przez nasz Komitet przesyłają deklaracye, zamawiając miejsce w pawilonie rolnictwa na 20 sierpnia, dla płodów tegorocznych — Bóg ich pracy i poczciwym intencyom niechybnie pobłogosławi, dając za przeszłoroczny nieurodzaj, plon tem obfitszy w tym roku.

Mając zaszczyt Towarzystwu gospodarskiemu przewodniczyć od przeszło lat dwudziestu, mam oraz i obowiązek stać na straży honoru naszego rolnictwa; — zwracam się zatem na podstawie uchwały Komitetu Towarzystwa z usilną prośbą do Wgo Pana, jako do Członka naszego Towarzystwa, byś łaskaw był i przykładem własnym i słowem gorącem współziemian do jak najliczniejszego obsyłania wystawy zachęcać. Jeżeli każdy z nas obowiązek ten iście obywatelski szczerze do serca weźmie, trud i koszta na tylu rozdzielone, nikomu zbyt nie zaciężą. Winniśmy to zresztą tej naszej instytucyi, związanej z naszą złą i lepszą dolą, którą z taką ofiarnością od lat tylu podtrzymujemy, a której 50-letni jubileusz święcić będziemy podczas trwania tegorocznej wystawy krajowej.

Z komitetu c. k. Tow. gosp. gal.
Lwów 6 kwietnia 1894.

Prezes: *A. Sapieha.* Sekretarz Tow. *O. Skrochowski.*

Telegramy własne „Czasu“.

Rochnia 16 kwietnia. Zgromadzenie delegatów, wybranych przez komitety przedwyborcze z powiatu bocheńskiego, brzeskiego i wielickiego, które się odbyło wczoraj po południu w sali tutejszej Rady powiatowej, oświadczyło się większością głosów za kandydaturą profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Józefa Milewskiego na posła do Rady państwa z większej własności powyższych powiatów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu odrzuciła Izba wniosek Hofmana, aby otwarto dyskusyę nad odpowiedzią ministra sprawiedliwości, udzieloną w sobotę na interpelacyę w sprawie postępowania z prasą.

Russ oświadczył, że odpowiedź ministra wywołała wśród niemieckiej lewicy niezwykłe zdumienie. Lewica pragnie szybkiej zmiany ustawy, która umożliwia tego rodzaju interpelacye.

Młodoczech Pacak wnosi, aby polecić komisyi prasowej, iżby w sprawie tej złożyła w przeciągu ośmiu dni sprawozdanie. Wniosek ten przyjęty został wśród oklasków znaczną większością. Za wnioskiem głosowała także niemiecka lewica.

W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych omawiał dep. Potoczek stosunki panujące w Galicyi na polu budowli wodnych i dróg. Mowca wymienia szereg powiatów, gdzie szersza inicyatywa rządu byłaby wielkiem dobrodziejstwem dla ludności i kraju. Wydział krajowy czyni wszystko, co może, ale same fundusze krajowe nie wystarczą, jeśli państwo nie przyjdzie z pomocą. (Oklaski).

Wiedeń 16 kwietnia. Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów opiewa: Oziminy przechowały się wogóle w dobrym stanie, tylko żyto ucierpiało wiele wskutek posuchy. Robotom około jarzyn sprzyja piękna pogoda. Kiełkowanie i dalszy wzrost jarzyn utrudniony wskutek trwałej posuchy. Deszcz byłby bardzo pożądany i korzystny.

Abbazia 16 kwietnia. Cesarzowa niemiecka udaje się dzisiaj do Wenecyi, gdzie zabawi prawdopodobnie kilka dni.

Abbazia 16 go kwietnia. Yacht „Christabel“ z cesarzową na pokładzie i statek „Moltke“ odjechały o godz. 1 w nocy do Wenecyi. Z powrotem oczekiwane są we środę. Wszyscy książęta pozostali tu.

Meran 16 kwietnia. Książę Karol Teodor przybył tu na dłuższy pobyt wraz z małżonką.

Karlsruhe 16 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj o godzinie 8 rano, powitany na dworcu przez następcę tronu w. księcia Fryderyka Wilhelma i księcia Karola, a w zamku przez w. księcia i jego małżonkę.

Berlin 16 kwietnia. Dzienniki tutejsze otrzymują wiadomość z Petersburga, że zamierzone przedłużenie syndykatu cukrowego dla Rosyi na lat cztery nie doszło do skutku. Sprawa ta będzie jeszcze raz roztrząsaną w ministerstwie skarbu.

Rzym 16 kwietnia. Wczoraj rano odbyła się w bazylice watykańskiej beatyfikacya Jana Davili. W uroczystości wzięło udział 7.000 pielgrzymów hiszpańskich i 20 hiszpańskich biskupów. Na trybunach obecnym był ambasador Hiszpanii wraz z całym personalem ambasady. Tysiące osób, które otrzymały karty wstępu, zajęło trybuny i nawę katedry. Ceremonia rozpoczęła się o godz. 9 min. 35, a zakończyła się o godz. 11 min. 50. Po południu udał się Papież do kościoła św. Piotra, gdzie przed ołtarzem, poświęconym czci błogosławionego Jana Davili, wypowiedział modlitwę. Na modlitwie tej byli obecni hiszpańscy pielgrzymi i około 30.000 osób. Ojca św. przyjęto radosnymi okrzykami. Po południu przybyła jeszcze reszta pielgrzymki hiszpańskiej.

Paryż 16 kwietnia. Dzienniki donoszą: Onegdaj w subkomisyi ankiety dla marynarki, wypowiedział Lockroy gwałtowną mowę, w której podnosił, że na podstawie rewizyi przeprowadzonej w Tulonie, stan marynarki okazał się o wiele mniej pomyślny, niż się spodziewano. Następnie złożył admirał Vallon sprawozdanie, które zakończył konkluzyą, że obecnie jest rzeczą konieczną wstrzymać się z budową pancerników. Lockroy zganił postępowanie kilku kolegów i złożył swoją godność przewodniczącego subkomisyi.

Paryż 16 kwietnia. Depesza gubernatora Sudanu donosi, że komendant miasta Timbuktu, pułkownik Joffre, rozbił dnia 23 i 25 zeszłego miesiąca bandę Tuaregów w pobliżu jeziora Dire i Gundam. 120 Tuaregów, między którymi wielu wybitnych naczelników, zabito i zdobyto wiele sztuk bydła. Po stronie francuskiej ranionych jest dwóch ludzi.

Londyn 16-go kwietnia. Włoski anarchista Polti został aresztowany. Znaleziono przy nim bombę.

Petersburg 16-go kwietnia. Carewicz, oraz wielcy książęta Włodzimierz, Paweł i Sergiusz odjechali do Koburga.

Madryt 16 kwietnia. Na onegdajszem posiedzeniu Izby deputowanych, w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie traktatów handlowych, oświadczył minister spraw zagranicznych, że dokonany w senacie wybór komisyi wrogo usposobionej dla traktatów, nie wstrząsnął bytem ministerstwa i że gabinet dopóki tylko posiada większość w parlamencie, nie poda się do dymisyi.

Rio de Janeiro 16 kwietnia. W gabinecie wybuchło przesilenie. Ministeryum będzie przekształcone w duchu bardziej jednolitym.

Powstanie uważane jest za ostatecznie ukończone.

Rio de Janeiro 16 kwietnia. Zapewniają, że eskadra Peixota, zajęła koło Santa Catharina statek „Aquidaban,“ opuszczony przez załogę.

Montevideo 16 kwietnia. Admirał de Mello odjechał ztąd. Cel podróży nieznany.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wnuczki po siostrze Kościuszki nadesłała J. Długoszowska 5 złr.

Na fundacyę wieczystej mszy św. za duszę ś. p. prof. J. Łepkowskiego złożono pod lit. R. R. 5 złr.

Od A. R. złożono zamiast wieńca na trumnę ś. p. Żukowskiej, na zakład Brata Alberta 5 złr., na kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich 5 złr.

Na restauracyę kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie złożyli: Katarzyna Żądło 3 złr., X. kanonik Bielenin 5 złr., z Administracyi „Czasu“ 1 złr., ś. p. Julia z Barańskich Praszkiewiczowa 200 złr., X. Tuchołka z Prus zach. 5 marek, Jan Kazek gosp. z Okulic 5 złr., Joanna Dołżycka z Suchy 5 złr., Zubrzycki w Krakowie 10 złr., Jan Wacławowicz 1 złr., A. I. B. 5 złr., Podluska 1 złr., Katarzyna Czerszyk 20 złr., X. Opidowicz w Sułkowicach 5 złr., Anna Kościelna, włościanka 50 ct., A. M. 5 złr., F. C. 1 złr., N. N. 5 złr., Jan Pelczarski od tercyarzy w Korczynie 7 złr. 50 ct., hrabina Wężyk 5 złr., Antoni Kurlata, notaryusz z Brzeska 10 złr., Walery Łaziński 3 złr., N. z Rzeszowa z prośbą do św. Franciszka 2 złr., Józef Brodnicki z kwesty towarzyskiej w Krośnie 19 złr. 20 ct., z składki porekolekcyjnej w Przemyślu 110 złr., JE. X. biskup Solecki po raz wtóry 50 złr., N. N. z prośbą o modlitwę 1 półimperyała, X. Bodurkiewicz prob. w Płokach 5 złr., X. W. z Mogiły 2 złr., Tomasz Wolny 6 złr., Leokadyn Żychliński 1 złr.

Wszystkim przezacnym dobrodziejom, za których wdzięczny konwent krakowski odprawia każdej niedzieli uroczystą mszę św. wieczyście, niech Bóg osobno zapłaci za przyczyną św. O. Franciszka, którego czci prastara świątynia jest poświęcona. Miło mi też przy sposobności zawiadomić Dobrodziejów, iż już w roku bieżącym zamierza konwent przystąpić do malowania kościoła pod artystyczną opieką Tow. sztuk pięknych w Krakowie. Upraszamy więc o nieszczędzenie ofiar na ten cel, aby ukochany Rzym polski przyozdobił się nowem dziełem pędzla artystów polskich, którym roboty w kościele zostaną powierzone. — Wszakże świątynie Krakowa należą do całego narodu: Polska budowała je za Piastów i Jagiellonów — cała też Polska składać się powinna na ich utrzymanie. **Prawdziwa wielkość Krakowa — w jego świątyniach się chowa.**

X. Samuel Rajss,
gwardyan OO. Franciszkanów

Wdowa, z bardzo osłabionym wzrokiem i nadwątlonym zdrowiem, licząca lat 73, pozbawiona najniezbędniejszych potrzeb życia i wystawiona na wielką nędzę, poleca się opiece serc wspaniałomyślnych i litościwych, upraszając o przesyłanie łaskawych datków za pośrednictwem Administracyi „Czasu.“

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 kwietnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	45	Anglobank	152	—
Renta austryac. srebrna „	98	30	Union	260	50
Renta austryac. 4% złota	119	75	Bankverein	127	—
Renta austryac. 4% koronowa	97	80	Akcye Länderbank.	250	70
Akcye ban. austr.-w.	1001		„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe	358	—	„ „ lwowsko-czerniow.	281	50
Londyn	124	80	„ „ południ.	108	37
Napoleony	9	92	Elbethal	264	[illegible]
Dukaty	5	88	Nordbahn	2960	
Marki	61	10	Staatsbahn	344	37
4% Renta węg. kor.	95	10	Alpin	73	90
4% „ „ złota	118	10	Akcye tytoniowe	215	—
Losy prem węg.	153	—	Ruble	134	37
Losy tureckie	61	90			

Usposobienie giełdy spokojne.

Berlin 16 kwietnia.

Banknoty austr.	163	55	4% Listy likw. pols.	64	60
Krótki Wiedeń	163	45	Renta włoska	76	—
Banknoty ros.	219	90	Akc. austr. kred.	214	12
5% Listy zast. pols.	—		Ultimo Ruble	220	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

(1007-1 2)

Za duszę ś. p.
TERESY z ks. SUŁKOWSKICH
hr. Wodzickiej
odprawioną będzie
Msza święta
w kościele św. Barbary.
we środę dnia 18 kwietnia b. r.
o godz. 10 zrana,
jako w rocznicę śmierci.

Ogłoszenie konkursu.

L. 17223. (957-1-3)

Z początkiem roku szkolnego 18$^4/_5$ nadanych zostanie **sześć miejsc funduszowych galic. w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej*, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10 maja 1894 r.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 5 kwietnia 1894.
Grott.

Konkurs.

L. 970. (1030-1-3)

W obrębie dóbr, pod zarządem podpisanej Administracyi pozostających, **jest do obsadzenia kilka posad praktykantów gospodarczych** — z płacą roczną 180 złr. w. a., oprócz wiktu w naturze lub miesięcznego relutum w kwocie 20 złr. w. a. oraz kawalerskiego mieszkania z opałem, które kandydatom z ukończoną wyższą lub średnią szkołą rolniczą nadane zostaną.

Podania poparte metryką chrztu, świadectwem odbytych studyów i praktyki oraz lekarskiem poświadczeniem fizycznego uzdolnienia, wnosić można **po dzień 30go kwietnia 1894 r.** pod adresem:

Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 41814/93. (1024)

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem **dostawy nafty** do oświetlenia przedmieść miasta Krakowa i budynków miejskich w czasie od 1 czerwca b. r. do ostatniego maja 1895 r. — odbędzie się w dniu **25 kwietnia** (środa) b. r. w Wydziale ekonomicznym Magistratu o godz. 12 w południe publiczna licytacya zapomocą ofert opieczętowanych, marką stemplową na 50 ct. opatrzonych.

Wadyum wynosi 500 złr.

Należycie ostemplowane deklaracye piśmienne (oferty) będzie się przyjmować jedynie od właścicieli kopalń i fabryk nafty.

Warunki licytacyi można przejrzeć w Wydziele ekonomicznym Magistratu w godzinach biurowych od godz. 11ej do 2ej z południa.

Zastrzega się, iż oferenci obowiązani są przy licytacyi złożyć próbkę w ilości 3 litrów z dostawiać się mającej nafty.

Magistrat stoł. król. miasta.

Kraków, dnia 5 kwietnia 1894 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*